Nr. 18 — Środa 22 lutego (7 marca) 1906 roku. — Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble.Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** kop., za 1-szy raz, i **20** kop., za każdy następny raz; za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową Przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Telefonu Nr. 914.

Numer dzisiejszy składa się z 6 kolumn.

3)

Wspomnenia kontraktowe.

— Wszak kraj był surowy i środki komunikacyjne i kulturalne słabe, a więc pozostaje przypuszczenie, że ludzie, którzy to tworzyli, musieli być tędzy. Któż byli ci ludzie? Czy znał ich pan wtedy?

— Bagatela! miałem czas przypatrzeć im się zblizka. a z wieloma pracować. To, panie, byli tytani, a ile postaci jak z kamienia wykutych, jaka wytrwałość! Nie kończyli, co prawda, uniwersytetów lub politechnik, ale życie ich uczyło i wyrobiło.

— Tak np. pan Cz., w owym czasie już wielki administrator fabryk magnackich, piętnaście lat był chłopcem przy parowikach; dalej komuż nie była znaną typowa postać — zawsze «correct» — w białym krawacie, pana Resz., który również kilkanaście lat pierwszych — jak sam mi to mówił — był chłopcem smarownikiem przy maszynach, a sypiał na kotłach. Obaj oni do końca życia byli mało piśmienni — w salonach nie brylowali, ale pracą dobili się stanowiska i bogactwa. A wielu jeszcze innych? Taki Kimmens' były ślusarz-mechanik — twórca trzech fabryk; Kraczkiewicz — typ szlachcica dobrodzieja, spokojny, zacny; a bracia Fr. i Gabr. Jenny — pionierzy pewni i akuratni, jak zegarki, z kraju których sami pochodzą. A ten wilk cukrowniczy, sędziwy, do niedawna żyjący, czynny Sethofer — jaki przykład do naśladowania dla wielu! Wreszcie, któż ze starych nie przypomni sobie dziś jeszcze postaci takiego kolosa swego czasu, jakim był Beckers — holender z urodzenia: ogromny, otyły, rubaszny i nienasycony — istna plaga dla swych podwładnych. W ostatnich latach życia oślepł zupełnie i pamiętam, jak takiego prowadzono pod rękę na posiedzenia cukrownicze, na których jeszcze gromy ciskał. Etykę miał taką, że gdy pewnego razu zarekomendowano mu na posadę dyrektora jednego mego znajomego — dobrego fabrykanta, ale małego i słabej budowy — nie przyjął go tylko dlatego, że «choć cukier, wiem, że umiesz robić, ale natrętnego interesanta z kantoru nie wyrzucisz — a o to mi więcej chodzi!»

— Wie pan dobrodziej, że to, co słyszę, nie przemawia znów tak za tem, żeby tamte czasy wychwalać. Może tam i duch był inny, i praca skuteczniejsza, ale znów żyć było pod takim rygorem dla człowieka inteligentnego niełatwo.

— Tak, panie serce, ale weź na uwagę, że pionierowie idei po wsze wieki w lasach dziewiczych pracować muszą siekierą, która przecież choć rąbie wszystko dokoła ale tem nie niszczy, tylko kulturę zaprowadza. Zawszeć byli to po większej części ludzie swoi — cudzoziemców bardzo mało, wszystko Polacy, a to najważniejsza. Dopiero w ostatnich czasach, przez naszą niezaradność, lekkomyślność lub zysk pozorny przy sprzedaży powstali różne «-weiny» i «-steiny», którzy zaleli kraj swoimi, a dziś masa naszych na bruku.

— To prawda, proszę pana, i ja zmuszony roku zeszłego szukać posady w cukrowni, jako pod-dyrektor, miałem wszędzie za współkonkurentów prawie sam powyższy element; cóż robić — samiśmy winni, ale jeżeli ziemiaństwo nasze stosunkowo do dziś jeszcze, dzielnie się trzyma, to cukrownictwo coraz więcej z naszych rąk się wyślizguje. Pszenica jeszcze nasza, ale cukier już prawie cudzy!

— A ile to interesów, proszę pana, zupełnie pomarnowano; co stało się z takimi, jak Dziadowszczyzna, Skomoroszki, Zaliwańszczyzna, Cybulów, Dżuryn, Lewada, Turbów, Krasnosiółka, Wendyczany — nawskroś polskiemi? Poprostu chce się płakać.

— Dajmy pokój smutnym rzeczom, ot, jeszcze niech mi pan dobrodziej lepiej powie coś weselszego — np. o tem, jakto się w owych czasach na kontraktach bawiono. Bo praca pracą, a, proszę pana, zawsze to i po największej pracy człowieka ciągnie gdzieś wieczór na jakieś dystrakcye i tam dalej.

— Ot, masz go, serce, zawsze rozmowa u nas Polaków musi się kończyć na — «dystrakcyi» a na panu widać też przysłowie: «prysnitsia komu szczo, a kurci — proso!»

— Pod tym względem zdaje mi się, że wszyscy się zgadzamy i chcemy rozrywki.

— Widzi pan kochany, tylko jest zabawa i zabawa. Dziś dużo inaczej, a dawniej było inaczej. Najprzód, 30 i 20 lat temu teatrów było tylko dwa, operowy i z cyrku przerobiony «Bergonier», ale nieszczególne, mało uczęszczane. Klub był tylko rosyjski, szlachecki. Masa ludzi całemi wieczorami i nocami grała w winta i preferansa, a o «dyabełku» dla przyzwoitości nie wspominam, ci więc obrali sobie zatem swojego molocha, który ich pożerał. Odbywało się to po wszystkich hotelach i prawie po wszystkich numerach i zajazdach. Różnice bywały duże, ale nigdy takie kolosalne, o jakich się dziś słyszy w klubach tutejszych.

— Pozatem, bywały koncerty, które odbywały się w ciasnocie, póki w osiemdziesiątych latach nie wybudowano pięknej sali klubu kupieckiego. — Panie, jakie bywały koncerta! Choć to człowiek sam na niczem nie rzępoli, ale posłuchać coś ładnego lubił. Co tam mówić! Z całego potopu koncertów ówczesnych żyje w pamięci zawsze taki słowik, jak Kochańska i taki potentat jak Mierzwiński. Co się działo na tych koncertach, jak się duszono, jaki panował entuzyazm wówczas, dalibóg opowiedzieć nie mogę.

(D. n.).

St.

Kijów, 21 lutego 1906 r.

Z niemilknącą gadatliwością prowadzi codzień „Kijewlanin“ swe rzemiosło. Ze zdumieniem a nieraz z uśmiechem politowania czytamy tam codzień te niekończące się nigdy wybuchy bezsilnej złości, te naiwnie gminne wymyślania na liberałów, czasem na żydów, a zawsze na Polaków. Powtarzają się tam aż do znudzenia te same argumenta, czerpane z urojeń, z fantazyi, z przywidzenia, przykrojone na formę donosów, trochę z żandarmska a zawsze na poziomie policyjnej zapiski.

Niepodobna im zawsze poświęcać więcej uwagi niż na to zasługują, ale czasem — nie bez niechęci — trzeba się z nimi rozprawiać, trzeba wywieść na światło całą ich nicość i nikczemność.

Dziś napada „Kijewlanin“ na Polaków za to, że ustawa wyborcza do Dumy nie wyłączyła ich z pod prawa głosowania, piorunuje na czem świat stoi na tę straszną niesprawiedliwość, że Litwa i Ruś wysełać będzie do Dumy także i posłów Polaków. Jeszcze ich nie wybrano, jeszcze ich niema, lecz „Kijewlanin“ zgóry już ich osądził, potępił i w czambuł anatemę rzucił.

Jest to wesoła wojna maniaka z rzeczywistością, starego ducha policyjnego z wolnością, przeżytych kształtów z nowem życiem. Nie bez uczucia szczerej wesołości czyta się te brednie antyspołeczne, urągające wszelkiemu poczuciu prawa i sprawiedliwości; ta niemoc urzędu starczego *regime'u*, walczącego na zabój z nowem życiem, ma prócz tej komicznej strony jeszcze i pewien rys tragizmu: nemezys dziejowa nie oszczędziła go Rosyi. Ale to jej sprawa, że na swoich kijewlaninów, których dotąd nie umiała zmusić do milczenia.

Dla nas inna wyłania się strona. Musimy pamiętać o tem, że wielkie duchowe ewolucye nie odbywają się w mgnieniu oka, że potężna siła bezwładności rządzi równie w świecie fizycznym jak w moralnym. To też nie wszystkie oszczerstwa „Kijewlanina“ puszczać będziemy płazem. Są takie, które muszą być odparte i schłostane, choć wiemy, że jeszcze długo będą się powtarzały, jak stare clichés lub oklepane lieux communs.

Na uwagi nasze „nad trumną Iwanowa“ odpowiedział onegdaj Kijewlanin wymyślaniem. On już tak odwykł od prawdy, że nawet oczywistość samą odrzuca i szuka nowych wykrętów, aby nimi stare fałsze podeprzeć. Wykazaliśmy w poprzednim artykule, że stronnictwa narodowe w Królestwie Polskiem od roku prowadzą energiczną walkę ze stronnictwami skrajnemi i z niebywałą dotychczas jednomyślnością opierają się wszelkim usiłowaniom popchnięcia kraju w wir anarchii, która rozbija nam nasze społeczeństwo.

Kijewlanin o tem wie, jak wiedzą o tem wszyscy w Rosyi, jak wiedzą o tem naczelnicy rządów w Królestwie Polskiem jak wie rząd centralny w Petersburgu.

On wie, że w Polsce było spokojnie kiedy w stolicy państwa, w sercu Rosyi, na ulicach Moskwy przez tydzień na barykadach walczono; on wie, że stronnictwa narodowe w Królestwie Polskiem z osobistem narażeniem pracowały nad utrzymaniem spokoju. Ale właśnie że o tem wie, że jest najgłębiej przekonany, że Polska nie bierze udziału w anarchii rosyjskiej własnie dlatego tarza się w nieukojonej rozpaczy i wśród wybuchów bezsilnej złości wnosi akt oskarżenia na Polaków. Wnosi go przeciw oczywistej prawdzie, którą gwałci i przeinacza aby tylko przedstawić Polaków jako głównych sprawców rewolucyi rosyjskiej. On tak lekceważy swój własny naród, taką nienawiścią płonie do całej, młodej, nowej, wolnej Rosyi, że gotów jest na karb zbrodni polskiej, owej słynnej legendowej polskiej intrygi położyć to, co jest dziełem rosyjskiego ducha, ciska przeto płomienne oskarżenia na Polaków jako na jedynych sprawców wielkiego ruchu rewolucyjnego w Rosyi. I nie czuje nawet jak bardzo tym oskarżeniem obraża swój własny naród.

W namiętnem zaślepieniu nie widzi oczywistych faktów, nie widzi co się dzieje w własnej jego ojczyźnie, nie rozumie wielkiego wolnościowego ruchu w Rosyi, jeno wielkim głosem woła: Polacy są winni, ukrzyżujcie ich.

Nikt już dziś w Rosyi nie pójdzie za głosem Kijewlanina. Każdy wie, że to głos szatana, co kusi tę do życia nowego budzącą się Rosyę i chcą ją zatrzymać w jej dziejowym pochodzie na tej starej drodze, na której doczekała się klęsk Mandżurskich, utraty floty, buntu na Potiemkinie i całego szeregu okropnych skutków *ancien regime*.

I nie o głos Kijewlanina nam idzie. Wiadomo że takie głosy nie idą w niebiosy. Idzie nam o opinię Rosyan, którzy oddawna już pogardzają Kijewlaninem.

Jeżeli mowię Kijewlanin, to mam na myśli nie tylko tego upiora, który straszy jeszcze po zakątkach grodu św. Włodzimierza, lecz rozumiem przez to symbol, którym określić można wszystko co dotąd było w Rosyi złe, plugawe i co jej wszystkie nieszczęścia zgotowało: duch policyjno-biurokratyczny, którego Kijewlanin jest arcyudatnem wcieleniem. Jeżeli musieliśmy ostrymi argumentami odeprzeć napaść Kijewlanina na Polaków jako na sprawców rewolucyi w Rosyi, to nie dla tego żebyśmy nie uznawali ruchu wolnościowego w Rosyi.

Przeciwnie.

My sympatyzujemy z ruchem wolnościowym w Rosyi, my sympatyzujemy z dążeniami narodu rosyjskiego do oparcia życia swego publicznego na zasadach konstytucyjnych, lecz widzimy zgubę Rosyi w anarchii, w bezplanowym buncie, potępiamy zabójstwa i cały terror.

Potępiając terror i anarchię, nie możemy jednak nie stwierdzić, że zdaniem naszem ludzie tego gatunku jak ci, których sztandarem i symbolem jest „Kijewlanin“ są nietylko sojusznikami anarchii lecz wprost jej bezpośrednimi sprawcami.

Przeszkadzając Rosyi w wejściu na drogę poważnych reform wolnościowych — bo im nawet Manifest 17 października jest solą w oku — ludzie z pod znaku „Kijewlanina“ zbliżają jedynie nowy wybuch anarchii.

Rosya już do stanu w jakim była nie wróci.

Twierdzić inaczej może jedynie naiwność, albo zła wola. Jeżeli w Rosyi znajdą się dostateczne siły ludzkie, które będą umiały odczuć i uszanować potrzeby narodu rosyjskiego, to one jedne będą mogły zapewnić przyszłość Rosyi.

Jeżeli zaś górę wezmą żywioły, które chcą gwałcić dążenia i potrzeby narodu rosyjskiego, czy to na drodze skrajnej reakcyi, reprezentowanej przez „Kijewlanina“ czy też na drodze anarchii i terroru, to wielkość Rosyi należeć będzie do przeszłości.

Jeżeli „Kijewlanin“ jest symbolem, to ten symbol jest zgubą Rosyi.

Wytłumaczymy się jaśniej. Że Kijewlanin zwalcza Polaków to jeszcze najmniejsze złe. „Kijewlanin“ nigdy nie opierał się na społeczeństwie rosyjskim lecz na policyi i na biurokracyi. Lecz co gorsza „Kijewlanin“ i ludzie z pod tego znaku nie szanują swego własnego rosyjskiego społeczeństwa, nie szanują i nie uznają potrzeb jego.

Nie rozumiejąc organizacyi swego społeczeństwa, które chcą naginać pod szablon biurokratyczno-policyjny, są klasycznym typem antyspołecznym.

W nich czerpie siłę cały anarchizm.

Jeżeli „Kijewlanin“ i ludzie tego gatunku nie szanują swego własnego społeczeństwa, jakże od nich wymagać, żeby się wznieśli na wysoki poziom etyczny i żeby uszanowali społeczeństwo polskie, żeby uszanowali potrzeby społeczeństwa polskiego? Jest to zupełnie niemożliwe.

I nikt po „Kijewlaninie“ i tym gatunku ludzi tego się nie spodziewa; okazuje się przeto, że społeczeństwo polskie w obecnej dobie ma dwu wrogów w Rosyi do zwalczania: z jednej strony anarchistów z pod znaku „Kijewlanina“ z drugiej strony anarchistów, wychowanych w szkole „Kijewlanina“, walczących terrorem i bombą.

Oto czego „Kijewlanin“ nie rozumie a sądząc powierzchownie Rosyę, upraszczając sobie swe rozumowania widzi w swej własnej ojczyznie dwa żywioły: po jednej stronie policyjną biurokracyę, której chciałby oddać rząd dusz — po drugiej stronie rewolucyę, którą chciałby zniszczyć.

Tymczasem między tymi dwoma biegunami w Rosyi leży całe społeczeństwo rosyjskie, którem „Kijewlanin“ pogardza.

Jeżeli tak rzecz się ma z Rosyą, którą powinienby Kijewlanin znać, jakże dopiero musi być z Polską, którą nie tylko nie szanuje, nie rozumie, lecz której nie zna.

Bo i w Polsce są także te same typy. Z tą jedynie różnicą, że kiedy Rosya ma swoją własną biurokracyę, to Polska ma ją przysłaną z Rosyi,—ma ją narzuconą. A choć zdawałoby się, że Rosya nie ma ludzi na export i sama potrzebuje najzdolniejszych do pracy społecznej u siebie w domu, to jednak przez wiek cały pozwoliła sobie na ten luxus wysyłania swych ludzi—co prawda nie najlepszych—do Polski.

Ma i Polska swych anarchistów, z rewolwerem i bombą działających—przyznajemy—ale dodać musimy zaraz, że ci polacy anarchiści bez względu jakiegokolwiek są pochodzenia i wyznania w rosyjskiej szkole przez rosyjską biurokracyę zostali wychowani.

Społeczeństwo polskie ma w sobie silne poczucie ładu i karności społecznej, ono by sobie poradziło ze swą anarchią, której by przedewszystkiem nie wychowało sobie, bo tam gdzie jest twórcza praca społeczeństwa, tam anarchia nie może się rozwielmożnić.

Ale społeczeństwo polskie ma ręce skrępowane. Najprzód nie ma szkoły swojej, niema instytucyj społecznych i samoistnych, któreby były szkołą życia publicznego a następnie biurokracya rosyjska wychowuje mu pod bokiem anarchię i nie dozwala z nią walczyć.

Dlatego to cała odpowiedzialność za te bomby, rewolwery, za ten terror i anarchię spada na tych, którzy mieli niepodzielną władzę w ręku, spada na sojuszników „Kijewlanina“, a nie na społeczeństwo polskie.

Czy myślicie, że Kijewlanin o tem nie wie?

On wie doskonale i pomimo najlepszej wiedzy w dalszym ciągu dopomina się utrzymania tych samych rządów biurokracyi, które Rosyi zgotowały wszystkie klęski i kłodą kładzie się przeciw wszystkim reformom, ktore Manifestem 17 paździer. zostały wprowadzone lub zapowiedziane.

I kiedy cała Rosya i ta liberalna, konstytucyjno-demokratyczna i ta konserwatywna ale konstytucyjna, która na zjeździe związku 17 paźdz. w tych kwestyach w Moskwie obradowała, domaga się przeprowadzenia reform konstytucyjnych, domaga się nowego życia, nowych instytucyi społecznych, domaga się wykonania zapowiedzi zawartych w Najwyższym Manifeście z 17 paźdz., kiedy cała Rosya zabiera się do zrzucenia tego głazu:

„co jej ducha obarczał“

co robił wtedy Kijewlanin?

On wystawił na urągowisko wszystkie wolnościowe zdobycze, on żądał cofnięcia Najwyższego Manifestu z 17 paźdz. on, mówiąc obrazowym językiem Słowackiego:

On siedział, głupi, kłamstwa lokajem
I widział prawdę i warczał.

Statystyka Królestwa Polskiego.

W tych dniach ukazał się XXI zeszyt „Prac warszawskiego statystycznego komitetu“ (Trudy warsz. stat. komitieta), wychodzącego pod redakcyą prof. Esipowa. Znajdujemy w nim niezmiernie ciekawe szczegóły, tyczące się rozwoju Królestwa. Królestwo posiada największy procent ludności miejskiej w państwie rosyjskiem. W roku 1889 ludność ta wynosiła $18^{0}/_{0}$, a obecnie $24^{0}/_{0}$ — wówczas, kiedy w całej Rosyi europejskiej ludność miejska wynosi $13^{0}/_{0}$. Statystyk objaśnia ten wzrost podniesieniem się ogólnego dobrobytu ponieważ miasta są kulturalnemi i przemysłowemi centrami, a stąd wprost ich ludnośc jest symptomem dodatnim w ekonomicznym rozwoju.

Przed 100 laty Warszawa miała 68,000 mieszkańców, a w r. 1904 liczyła ich 772,000. Jeszcze więcej amerykańskim jest wzrost Łodzi, posiadającej obecnie 328,000 mieszkańców, kiedy w r. 1827 ludność jej wynosiła zaledwie 3000.

Przed 30 laty w fabrykach i zakładach przemysłowych, znajdujących się w miastach Królestwa, pracowało 27,000 ludzi, obecnie pracuje ich 154,000. Wartość produkcyi w tymże czasie podniosła się z $37^{1}/_{2}$ milionów rubli na $289^{1}/_{2}$ milionów rubli. W całym zaś kraju, o ile wiadomo, wartość produkcyi w roku 1904 doszła do 427 milionów. Statystyk rosyjski oblicza, że gdyby w całej Rosyi w tych rozmiarach wystąpił przemysł fabryczny, to rocznie wartość jego produkcyi wynosiłaby 5 miliardów rubli, która to cyfra w obecnych warunkach wydaje się dla Rosyi niedościgłem marzeniem.

Ze wzrostem materyalnego dobrobytu, mówi statystyk rosyjski— rośnie i wzrost oświaty. Ale jest on pod tym względem optymistą, bo lubo cyfry wzrost ten wykazują, to przecież nie stoi on w żadnym stosunku ze wzrostem materyalnym. Ilość słuchaczy trzech najwyższych zakładów naukowych w r. 1904 wynosiła 2972; w szkołach średnich warszawskich było 10,000 uczniów, a w szkołach niższych (miejskich ludowych) 27,000, co na ludność blisko milionową jest drobiazgiem.

Więcej uderza zmniejszająca się ilość analfabetów. W roku 1862 było ich $69{,}5^{0}/_{0}$. Jestto objaw pocieszający, tem więcej, że na zmniejszenie się analfabetów wpłynęły przeważnie starania samego społeczeństwa, o czem naturalnie urzędowy statystyk zamilcza.

Kolosalnym jest ogólny wsrost ludności Królestwa. W roku 1862 liczyłoono 4,972,193 mieszkańców, a w dniu 1 stycznia 1904 było ich 11,588,585. Od roku 1889 do 1904 ludność wzrosła o $46{,}6^{0}/_{0}$, a podwoiła się w ciągu 25 lat, wówczas gdy ludność Rosyi podwaja się w 65 latach, Niemiec w 98 latach, *a Francya potrzebowałaby do zdwojenia ludności lat... 236.* Na wiorstę kwadratową przypada 107 mieszkańców.

Bardzo interesujące są również cyfry, podane przez p. Bazonia o drobnej własnosci ziemskiej.

W ręku włościan było w roku 1904 5,508,092 dziesiatyn, z których ilość ziemi kupionej przez włościan, wynosiła 917,767 dziesiatyn (dziesiatyna więcej nieco niż hektar, prawie dwie morgi). W roku 1873 przybyło ziemi nadanej $9^{0}/_{0}$ wskutek zamiany za serwituty, zmian przy podziałach familijnych i t. d.

Największy interes naturalnie budzi wzrost ziemi nabytej (kupionej przez włościan) ponieważ jest to oznaką ich dobrobytu. Otóż w roku 1873 takiej ziemi nabytej mieli włościanie tylko 100,000 diesięcin, a obecnie mają jej 917,000. Ziemia ta, wynosząca przed 30 laty 2.7% ogólnej własności włościańskiej, dziś wynosi $20^{0}/_{0}$. Największy przybytek przypada na ostatnie lat 10, wśród których włościanie nabyli $65^{0}/_{0}$ tej ziemi, jaka w ciągu lat 40 powiększyła ich własność drogą kupna. W znacznej mierze na to powiększenie własności włościańskiej wpływają zarobki jej *za granicą*—prof. Symoneńko oblicza, że włościanie Królestwa wnoszą z zagranicy rocznie koło dziesięciu miljonów rubli.

Również interesujące jest zestawienie ubytku większej własności ziemskiej na korzyść mniejszej. Przed 10 laty pierwsza z nich wynosiła $46.6^{0}/_{0}$ z ogólnej ilości ziemi, a w r. 1904 spadła do $35.1^{0}/_{0}$ naodwrót, własność włościańska w tymże czasie z $43.1^{0}/_{0}$ podniosła się $48.8^{0}/_{0}$. Głównymi nabywcami ziemi dworskiej są włościanie bezrolni. W ich rękach znajduje się obecnie 558,000 dziesięcin, t. j. blizko $^{2}/_{3}$ kupionej ziemi. W 61 powiatach (na 84) bezrolni włościanie kupili więcej ziemi, niż włościanie osiadli na roli nadanej.

Redakcya „Prac warszawskiego statystycznego komitetu“ zwraca uwagę, że niema w Królestwie tendencyi do tworzenia większych gospodarstw włościańskich. Nie istnieje tu jeszcze typ włościanina skupującego ziemię, którego tak często spotykać można w okolicach czarnoziemnych Rosyi. Gospodarstw włościańskich, mających więcej nad 25 dziesiatyn, znajduje się zaledwie $1^{0}/_{0}$. Średnia wielkość gospodarstwa na ziemi kupionej wynosi 5.1 dziesiatyn, na nadanej 5.9 dziesiatyn.

Z tego wszystkiego słatystycy rosyjscy wyprowadzają wniosek, że Królestwo w ciągu ostatnich lat 10 posunęło się znacznie naprzód pod względem ekonomicznym. Obie główne gałęzie narodowego gospodarstwa (przemysł fabryczny i rolnictwo) doszły do wysokiego stopnia rozwoju.

Przegląd polityczny.

Wśród Rusinów galicyjskich.

Rozłam w lwowskiem towarzystwie ruskiem naukowem im. Szewczenki.

W b. m. odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa naukowego im. Szewczenki we Lwowie, które wywoła, zdaje się, rozłam w tem towarzystwie. Jakkolwiek sama tytulatura jego wskazuje, że powinno ono zajmować się sprawami, wchodzącemi w zakres nauki, to przecież w ostatnich czasach poczęło ono co raz więcej mieszać się do polityki i w niemiłosierny sposób wyszydzać taktykę polityczną partyi ukraińskiej.

Na czele tego towarzystwa stoi profesor historyi ruskiej w uniwersytecie lwowskim *Hruszewskyj*, powołany przed 10-cju laty na stanowisko w Kijowie, a jego prawą ręką jest autor znanego pamfletu na Mickiewicza, dr. Iwan Franko. Ci dwaj panowie rządzą się absolutnie w tem towarzystwie, a w miesięczniku wydawanym p. t.: „Literaturno Naukowyj Wistnyk,“ przy każdej sposobności wyśmiewają prowodyrów partyi ukraińskiej i ich działalność. Wystąpienie ich przeciw budowie teatru ruskiego wywołało żywą polemikę w łamach prasy ruskiej, która w bardzo ostry sposób potępiła ataki „Wistnyka,“ co przyczyniło się jeszcze bardziej do zaostrzenia sytuacyi.

Na tem jednak nie koniec.

Specyalnie tylko dla dokuczenia menerom ukraińskim i dla ośmieszenia ich działalności, spółka Hruszewskyj & Franko założyła osobny miesięcznik p. t. „Artystycznyj Wistnyk“, który wychodzi pod redakcyą utalentowanego artysty-malarza p. Iwana Trusza, którego jednak pp. Hruszewskyj i Franko są duszą i w dalszym ciągu krytykują bardzo ostro wszystko, co jest dziełem ukraińców, czy to na polu naukowem lub politycznem. Wykpili oni wszystkich dotychczasowych autorów ruskich, jak Barwińskiego za jego podręczniki szkolne, Szuchiewicza za „Huculszczyznę,“ Łopatyńskiego za jego dramaty, tow. „Proświta“ za jej wydawnictwa, a krytyka ta była tak uszczypliwą i tak złośliwą, że odrazu można było poznać, iż chodzi tu raczej o dokuczenia, niż o sumienne recenzye. To też w obozie ukraińskim rosło coraz większe niezadowolenie przeciw kierownikom towarzystwa „Szewczenki,“ tem bardziej, że i między członkami wydziału tego towarzystwa nie wszyscy z taką jego działalnością godzili się.

W ostatnich czasach zaszedł wypadek, który dolał oliwy do ognia;

Oto jeden z urzędników tego towarzystwa, Hnatiuk, w lokalu towarzystwa obraził dotkliwie syna p. Barwińskiego, żądającego od niego pewnych sprostowań z powodu oszczerczego wystąpienia jego przeciw Barwińskiemu w miesięczniku „Moł. Ukraina,„ Na skargę p. Barwińskiego (młodego), który jest również członkiem towarzystwa, odpowiedział wydział, że wedle statutów nie może się podjąć żadnej ingerencyi w tej sprawie. Ten fakt zuchwalstwa urzędnika towarzystwa, wywołał głośne sarkania wśród członków, a razem z poprzednimi wystąpami spowodował mobilizacyę groźnej opozycyi przeciw prof. Hruszewskiemu, France i nielicznej garstce ich zwolenników, która, zdaje się, wydrze im dotychczasową władzę w towarzystwie.

Przeczuwa to prof. Hruszewskyj i sp. i zawczasu gotują się do przegranej, bo nawet organ swój „Lit. Nauk. Wistnyk“ przenieśli z tow, Szewczenki do *Spółki wydawniczej*. która właściwie stanowi własność prof. Hruszewskiego.

Konferencya marokańska.

W politycznych sferach paryskich żywo omawiają obecnie kwestyę odroczenia konferencyi. O możliwości takiego wyniku dyplomatycznej konferencyi napomknął już w parlamencie francuskim prezydent gabinetu Rouvier, kiedy nie przyjmując debatów nad polityką zagraniczną, powiedział, że gotów jest dać izbie odpowiednie wyjaśnienia po ukończeniu lub w razie przerwania marokańskiej konferencyi.

Obecnie uważają, że skoro w sprawie organizacyi policyi do zgody między Francyą a Niemcami przyjść nie może, najdyplomatyczniej będzie konferencyę odroczyć.

Przy takim bowiem sposobie zakończenia dyplomatycznych pertrakcyi ułatwionem byłoby stanowisko państw, które, w sprawie marokańskiej popierając Francyę, nie potrzebowałyby jawnie stawać przeciwko Niemcom. Głównie chodzi tu o Włochy, oficyalnie pozostające w Dreibundzie a sympatyzujące z Francyą.

Doprowadzenie sprawy policyjnej i bankowej do głosowania na pełnem posiedzeniu konferencyi odkryło by przed światem w sposób jaskrawy i drastyczny odosobnienie Niemiec, nie można się więc dziwić, że Niemcy chciałyby tego uniknąc.

Francya jednak niema żadnego interesu w tem, ażeby konferencya została odroczoną i spełzła na niczem,

Probuje więc, ażeby dotychczasowe pertrakcye między Révoil'em a Radowitz'em, które nie mogą dorowadzić do porozumienia, były przerwane, ażeby drażliwe kwestye policyi banku postanowione zostały na porządek dzienny obrad pełnej konferencyi.

Jednocześnie dyplomacya francuska otwiera pole do dalszych rokowań. Ostatnia nota francuskich delegatów zaprzecza temu, jakoby stworzenie francusko-hiszpańskiej policyi w Maroku sprzeciwiało się zasadzie ekonomicznego równouprawnienia mocarstw. Gdyby jednak konferencya uznała, że potrzebne byłyby w tym kierunku jakie specyalne gwarancye, Francya gotowa była by zastanowić się nad tą sprawą. Droga więc do rokowań jest dalej otwarta.

Ciekawe są doniesienia o próbach austro-węgierskiej dyplomacyi celem skłonienia Niemiec do ustępstw w sprawie marokańskiej. Clémenceau w dzienniku swoim „Aurore“ podaje ze źródła wiarogodnego informacye, że austro-węgierski poseł w Berlinie, v. Szögyeny, ofiarował kanclerzowi niemieckiemu usługi swego mocarstwa w sprawie marokańskiej. Szögyeny miał zauważyć, że zerwanie konferencyi miałoby fatalne skutki dla ogólnej europejskiej sytuacyi, co by się w niepożądany sposób odbiło na tych państwach, które w Marokku ważnych interesów nie mają. Dlatego formalnie zażądał od Niemiec, ażeby poczyniły ustępstwa umożliwiające porozumienie się z Francyą.

To wystąpienie Austro-Węgier zostało przyjęte w Berlinie z wyraźnem niezadowoleniem.

— Dlaczego Austro-Węgry nie zwracają się z podobnemi propozycyami do Francyi? — zauważono z przekąsem i odpowiedziano, że Niemcy doszły do kresu swych ustępstw.

Clemenceau kończy następującemi uwagami:

Widocznem jest, że obecnie czynią się ostatnie wysiłki ażeby przeszkodzić zerwaniu konferencyi. Niemcy, opuszczone nawet przez swych przyjaciół, upierają się i nie chcą zejść ze swego nieprzejednanego stanowiska. Ale tak długo być nie może. Wszyscy mają już dosyć tej konferencyi. Wtedy państwa będą mogły wreszcie zdanie swoje wypowiedzieć. A wtedy nie pozostanie nam nic innego, jak stwierdzić niemożność porozumienia się.

*

Anglia.

Budżet marynarki. W Izbie gmin, podczas obrad nad projektowanym budżetem marynarki, sekretarz admiralicyi oświadczył, że projektowanem jest utworzenie w Rosyta ważnej stacyi morskiej i powiększenie portu w Portsmouth wobec wielkich rozmiarów nowych statków typu Dreadnought, które mają się budować.

Wydatki na marynarkę mają wynosić w roku 1907-ym—1908-ym 34.402.000 funtów, w roku 1908-ym—1909-ym 35.000.000, w roku 1909-ym 1910-ym 35.226.000 a w roku 1910-ym—1911-ym 35.400.000 funtów. Powiększenie wydatków na flotę są, według sekretarza admiralicyi, niezbędne wobec postawy innych mocarstw. W przeciągu bowiem pięciu lat od pokojowej konferencyi w Hadze, zwiększenie wydatków na marynarkę w państwach europejskich i Stanach Zjednoczonych dosięga 50 procent.

Były lord admiralicyi i dep. Lee oświadcza, że w tej sprawie rząd może liczyć na poparcie opozycyi; bo chociaż każden sympatyzuje z ideą rozbrojenia, to jednak nie jest rzeczą Anglii, której losy zależą od jej supremacyi na morzach, ażeby pierwsza wchodziła na drogę rozbrojenia.

Po przemówieniu Mac Crae, który radził międzynarodowe porozumienie w sprawie wydatków na flotę, oświadczył porucznik Bellairs, że podobne negocyacye do niczego by nie doprowadziły a kapitan Hervey zapewniał, że potężna marynarka jest najlepszem zabezpieczeniem pokoju.

Szczyt altruizmu.

Pod tym tytułem pomieścił p. Stanisław Łopaciński w „Kuryerze Litewskim“ kilka uwag, zasługujących na podkreślenie.

Uwagi te, tyczące się specyalnie kwestyi językowej, mają szersze dla polskiego społeczeństwa wprost zasadnicze znaczenie,

O cóż chodzi?

Pan S. Łopaciński, po przeczytaniu w „Nowinach Wileńskich“ odezwy pana Jana Światopełka - Mirskiego: „Do przyjaciół języka białoruskiego,“ charakteryzuje tę odezwę jako „szczyt altruizmu“ i pisze:

„Nie przecząc, że ten język (powiedziałbym raczej narzecze) ma dużo stron dodatnich, że nie należy go wcale mieszać z językiem rosyjskim, bardziej jest bowiem do polskiego zbliżony,—nie mogę jednak uznać, aby nam Polakom, zamieszkałym na Białej Rusi, należało się raczej troszczyć o czystość języka białoruskiego, nie zaś własnego, polskiego, który, niestety, w naszych stronach, staje się sam nieraz podobnym do rosyjskiego!

Miałem zaszczyt być u szanownego mego sąsiada p. Jana Światopełka-Mirskiego, w Kamionpolu i zaznaczam, że budynki są we wzorowym stanie utrzymane; gdyby jednak było inaczej, gdyby budynki upadały, dachy były dziurawe, czy p. Światodełk - Mirski, zamiast je poprawiać, troszczył by się o moje złe budynki w sąsiednim Leonpolu? chyba nie. Przedewszystkiem wziąłby się do poprawy swoich własnych.

Stwierdzając, że na Białej Rusi do języka polskiego wkradła się masa rusycyzmów, autor pisze:

„Po cóż się więc mamy tak troszczyć o czystość języka białoruskiego — gdy nasz własny, polski, jest tak często na Białej Rusi kaleczony?

Czy mamy prawo, my, Polacy, przy całej sympatyi, jaką możemy mieć do języka białoruskiego, zawiązywać komitety „dla ułożenia słownika języka białoruskiego“ na wzór słownika Lindego?

Czy nie właściwiej byłoby zawiązać komitet, dbając o czystość naszej drogiej, ojczystej, polskiej mowy?

Niewątpliwie tak.

Jest to naszą narodową wadą, że w życiu publicznem, w polityce, nasze sprawy, nasze interesy stawiamy często nie na pierwszem miejscu, że podporządkujemy je zaszeroko pojętym uczuciowym, altruistycznym względom.

Z tej wady, z tego błędu politycznego musi się nasze społeczeństwo wyleczyć, jeżeli nie chce zawsze błąkać się po obłokach i uprawiać politykę marzycielskiego poświęcania.

Myśmy się zanadto poświęcali dla innych, a zamało myśleliśmy o sobie.

Czas byłoby wrócić do polityki praktycznej, która mówi, że „prima charitas ab ego“ i że nie wolno rozpraszać swych wysiłków, ktorych w obecnej chwili nasz własny, polski interes tak bardzo potrzebuje, na cele dalsze, choćby najbardziej szlachetne i sympatyczne.

Zechciejmy wreszcie być sobą!

Sprawy polskie.

—o—

Królestwo Polskie,

W Warszawie odbywają się nieprzerwanie liczne zgromadzenia przedwyborcze, a ludność tak w stolicy kraju jakoteż na prowincyi gorączkowo przygotowywa się do najliczniejszego wzięcia udziału w akcie wyborczym.

Na zebraniu w VI okręgu m. Warszawy w Towarzystwie wioślarskim i na zebraniu w VIII okręgu techników przemawiał p. Fr. Nowodworski.

W okresach zamętu, mówił, rzeczy jasne stają się ciemnemi, tem tylko można wytłumaczyć agitacyę przeciwko pójściu do Izby.

Mamy świetną tradycyę narodu, który jeden z pierwszych posiadł życie konstytucyjne i zostawił po sobie tak wiekopomny testament, jak ustawa 3 maja. Nawet ukute wśród szczęku broni konstytucye Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego przyczyniły się do wyrobienia nas pod względem parlamentarnym. Powinno to nam ułatwić pracę w Izbie. Z drugiej strony, możemy się powoływać nie tylko na nasze prawo przyrodzone, ale i na ustawy pisane i przez wrogów naszych uznane na kongresie wiedeńskim. Nie łatwe jednak będzie rozbijanie chińskiego muru nieznajomości, uprzedzeń i nienawiści społeczeństwa rosyjskiego, jakiemi w znacznej swej części względem nas przesiąkło. W Izbie powinniśmy dołączyć się do chóru pieśni głosów postępowych, by ich nie zagłuszył chór wsteczny.

Nie sposób jest zażądać autonomii i w razie nieotrzymania jej natychmiastowego, wystąpić z Izby. To byłoby tem samem, co „krzyknąć—nie pozwalam—i uciec na Pragę“, a tymczasem powinniśmy w samej rzeczy nie pozwolić, by prawa nasze lekceważono.

Przy wyborach na posłów niema miejsca na zaszczyty, bo ojczyzna nasza zbyt jest nieszczęśliwa, by je rozdawać, ona żąda tylko ofiar, a ofiary te są świętym obowiązkiem naszym.

* **Maryawici**, Wychodzący w miejsce „Kuryera Porannego“ dziennik warszawski p. t. „Dzień Dobry“ donosi, że z Rzymu wrócili dwaj księża Maryawici, którzy tam sprawę swoją przedstawili. Rezultatem ich wizyty w Rzymie jest odezwa, którą z ambon odczytują, a w której wyrażają gotowość pogodzenia się z biskupami. Delegaci oświadczają w tej odezwie, że przyrzekli papieżowi dołożyć starań, aby między ich zwolennikami, a biskupami „nastał spokój“. Wobec tego proszą oni ludność, sobie oddaną, aby zaprzestała usuwać księży z parafij, a z należną czcią przyjmowała wizytacye biskupów. Księża Maryawici, którzy z Rzymu wrócili, oddali sprawę papieżowi, którego nieomylność w sprawach dogmatycznych uznają.

„Dzień Dobry“ zamieszcza informacyę, że Maryawici poddadzą się wyrokowi Stolicy Apostolskiej bez żadnych zastrzeżeń.

Prawdopodobnie zatem cały konflikt z Maryawitami załatwi się niebawem w sposób, nieraz już w takich wypadkach praktykowany.

*

* **Aresztowania**. W Częstochowie we środę z rana aresztowano p. Stanisława Kindermana. Poprzednio w nocy podczas rewizyi znaleziono u niego rozebrany rewolwer.

Z więzienia płockiego wypuszczono resztę aresztowanych administracyjnie.

Radca Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a zarazem prezes Towarzystwa rolniczego p. Tomasz Sieklucki został wypuszczony z więzienia za poręczeniem w sumie 5.000 rb. Poręczenie złożył adwokat Baliński. k. Sieklucki przesiedział w więzieniu 5 tygodni.

* Policya ponowiła polecenie zamykania sklepów w Warszawie o godz. 9-ej wieczorem.

*

Kary administracyjne. Pooboszcz par. Kobiełka, w pow. radzymińskim, ks. Franciszek Marmo, odmówił umieszczenia w kościele puszki do zbierania ofiar na cele dobroczynne, motywując swą odmowę tem, że napis na puszce był zrobiony w języku państwowym. Za tę demonstracyjną odmowę ks. Marmo skazany został na 25 rb. grzywien.

* Za uchwałę gminy Gorzkowice, w pow. piotrkowskim skazani zostali przez czasowego generał-gubernatora piotrkowskiego: proboszcz ks. Ignacy Kasprzykowski na 50 rb. kary, wikaryusz ks. Franciszek Puchalski na 25 rb., właściciel majątku Sobakówek, Stanisław Chmielewski, na 25 rb., właściciel majątku Bojniec, Czesław Turobojski, na 50 rb., pomocnik ekspedytora stacyi Gorzkowice, Kożuchowski, na 15 rb., Kazimierz Chmielewski z Sobakówka, Kazimierz i Stanisław Podczascy, oraz organista Jakubowski — po 2 tygodnie więzienia każdy.

* Za uchwałę w gminie Woźniki, w pow. piotrkowskim, p. o. gubernatora skazał gminiaków na 500 rb. kary, właściciela wsi Bukowiec, p. Mielnickiego, na 150 rb. lub 3 tygodnie więzienia, właściciela wsi Kącik, p. Scipio del Campo, na 50 rb. lub 2 tygodnie więzienia, właściciela wsi Mozurki, p. Stadzińskiego, na 50 rb. kary lub 2 tygodnie więzienia, właściciela wsi Mękolice, Stanisława Łazarewa, na 50 rb. lub 2 tygodnie więzienia, właściciela wsi Woźniki, p. Morawskiego, na 200 rb. kary lub 2 miesiące więzienia; wójta Łubińskiego na miesiąc bezwzględnego więzienia, pisarza Króla na 10 rb. kary i nauczycielkę Maryę Kalinowską na 10 rb. kary lub 7 dni więzienia.

*

* **Nowe pisma**. Następując osoby otrzymały obecnie koncesye na wydawnictwa peryodyczne w Warszawie:

Zygmunt Skarzyński na dziennik „Przyszłość“; ks. Marceli Godlewski „Anioł Stróż“, jako dodatek tygodniowy do „Kroniki rodzinnej“; Adam Jaczynowski — na dziennik peryodyczny „Szkoła Polska“: Antoni Miller — na dziennik „Strzała“; Władysław Rowiński — na dziennik „Świt“; Rafał Felsenhardt — na „Kuryer kolejowy i asekuracyjny; Stanisław Kalinowski — „Nowe tory.“

Prócz tego pisma: „Przegląd polski i „Niedziela“ poczyniły starania o rozszerzeni koncesyi.

Echa z Rosyi.

Rozłam partyi.

Wystąpienie z partyi „prawnego porządku“ sił wybitniejszych pociągnęło za sobą masowe zawiadomienia o wystąpieniu innych członków. W Petersburgu partya, która niedawno jeszcze liczyła 5000 członków, obecnie liczy ich zaledwie 3000. — W Moskwie, Kijowie, Odesie i Saratowie, gdzie partya do niedawna cieszyła się sporymi wpływami, dziś straciła wszelkie znaczenie i cały swój *prestige*.

Klub rozpraw.

Petersburski komitet centralny partyi konstytucyjno-demokratycznej postanowił założyć specyalny klub dla prowadzenia dysput z partyami skrajnemi.

Zamknięcie biura K.-D.

14 b. m. o godz. 12 w południe profesorowie Kariejew, Miliukow i Hessen byli u naczelnika miasta z żądaniem wyjaśnień, tyczących się zamknięcia biura i zabronienia posiedzeń partyi konstytucyjno-demokratycznej. Naczelnik m. Petersburga von der Launitz zakomunikował delegatom partyi, że biuro zamkniętem zostało bez jego wiadomości i wbrew jego woli, i że natychmiast wyda rozporządzenie otworzenia takowego. Co się zaś tyczy zabronienia zebrań, naczelnik miasta sam musi się stosować do rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych, do którego też radził zwrócić się delegatom partyi.

Instytucye kościelne.

Ministeryum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby władze zarówno gubernialne, jak powiatowe nie sprzeciwiały się organizowaniu i rozwojowi przytułków, ochronek i szkół parafialnych przy kościołach.

O pochodzeniu generała Grodekowa.

Donoszą nam, że nowomianowany głównodowodzący armią mandżurską generał Grodeków w młodości wyznawał religię katolicką. Pochodzenia generał jest polskiego, z rodziny Grodeckich, nazwisko których na skutek Najwyższego rozkazu zmienione zostało na Grodekowych.

Związek spokoju ludowego.

Minister spraw wewnętrznych zatwierdził statut nowego stowarzyszenia pod nazwą: „Związek wszechrosyjski spokoju ludowego.“ Nowopowstające stowarzyszenie ma na celu pośredniczenie między włościanami i rządem, a także wyszukanie środków ku przerwaniu rozruchów agrarnych.

Z prasy polskiej.

Do kilku pism polskich, wychodzących od jesieni ubiegłego roku w Wilnie, przybyło nowe: „Gazeta Wileńska“, pod redakcyą znanego popularyzatora nauk ekonomicznych, pana Zenona Pietkiewicza z Warszawy.

Możnaby cieszyć się z rozwoju prasy polskiej na Litwie, gdyby radości tej nie mąciła obawa, że równoczesne rozstrzelenie sił osłabia wpływ słowa polskiego na Litwie, zamiast go potęgować. Nie ulega wątpliwości, że najpierw powstałe polskie pismo codzienne na Litwie „Kuryer Litewski“ jest największem i najlepiej redagowanem polskiem pismem w Wilnie. Wypadałoby się skupić koło tego organu. Potem przyszłaby kolej na konieczne różniczkowanie się. Tymczasem dzieje się inaczej. Jeszcze dawniej powstałe pisma polskie na Litwie nie mogły zapuścić głębokich korzeni w kraju, gdy już niecierpliwość w wypowiedzeniu zdań stronnych, brak wyrozumiałości i gorączkowa chęć partyjnego działania pcha ludzi do zakładania nowych pism. Tak powstały „Litewskie Nowiny“, a teraz przybywa organ postępowców: „Gazeta Wileńska“.

Na czele nowego pisma umieszczono odezwę od redakcyi, w której redakcya opowiada nam o trudnościach założenia pisma polskiego w Wilnie.

„Wychodzimy po przełamaniu wielu ciężkich trudności technicznych, które nie pozwoliły nam rozpocząć wydawnictwa 1 (14) lutego, zgodnie z zapowiedzią w prospekcie. Wilno, od lat kilkudziesięciu pozbawione słowa polskiego w druku, nie posiadało dotąd drukarni, zaopatrzonych w czcionki polskie. Skutkiem tego musieliśmy urządzić całkowicie zecernię i sprowadzić cały personel zecerski z Warszawy, co nam pochłonęło kilka tygodni“.

Odezwa od redakcyi, zawierająca wyznanie wiary nowego pisma, jest bardzo demokratyczną i bardzo postępową a równocześnie bardzo „państwową“.

Nasze stanowisko demokratyczne, obowiązujące nas do wyraźnego uznawania przewagi potrzeb klas wytwarzających— czy szerokich warstw ludowych—w tem przeświadczeniu, że potrzeby tych klas w takim stopniu ciążą na całym układzie stosunków społecznych, że właściwie one rozstrzygają wszelkie zagadnienia społeczne, kulturalne, ekonomiczne etc., bez uwzględnienia bowiem potrzeb tych klas niemożliwy jest ani postęp kulturalny społeczeństwa. ani rozwój ekonomiczny i społeczny.

„W imię naszego stanowiska demokratycznego i w sprzeczności z czystą doktryną ekonomicznego liberalizmu — jesteśmy zwolennikami zasady interwencyi państwowej (prawodawczej i kontrolującej) w stosunkach między pracownikami i pracodawcami, oraz zasady udziału państwa w zaspakajaniu potrzeb, zwłaszcza drobnej własności rolnej“.

Wyrażamy całe podziwienie dla dobroduszności i młodzieńczej wiary nowej postępowej i demokratycznej drużyny w Wilnie w dobroczynność zasady „interwencyi państwowej,“ wszakże szczerze wyznać musimy, że ani na chwilę tego entuzyazmu redakcyi „Gazety Wileńskiej“ o „interwencyi państwowej“ nie podzielamy.

Czytamy te słowa nie bez przykrości. Wszakże na brak „interwencyi państwowej“ chyba Litwa w okresie od 1873 r. uskarżać się nie potrzebowała. Polskie pismo chyba najmniej miało powodu do zachwytów nad „interwencyą państwową.“ Ale z tym entuzyazmem załatwia się sama ludność polska na Litwie.

Czego my bez protestu pozostawić nie możemy, to sformułowanie przez „Gazetę Wileńską“ stosunku Litwy do innych części Polski.

Redakcya „Gazety Wileńskiej“ sprawę te stawia jasno — wydaje się jej ta sprawa wielce skomplikowaną. Oto co pisze:

„Gazetę Wileńską“ zamierzamy wydawać dla Litwy i dla Białej Rusi, to też, w określeniu stanowiska naszego, musimy się kierować potrzebami krajowemi i w nich szukać punktu wyjścia dla wszelkiej akcyi politycznej, społecznej i kulturalnej. Z tego też względu odrzucamy stanowisko, tak zwanych, „kresów,“ które kraje nasze — Litwę i Białoruś — traktuje jako satelity „czyjeś,“ których rozwój i bieg „ma być określony prawami ciążenia ku jakiemukolwiek ośrodkowi zewnętrznemu;“ nas, szczerych i prawowitych obywateli Litwy i Białej Rusi, powinno obowiązywać zupełne usunięcie wszelkiej tendencyi do sztucznego „podporządkowania rozwoju obu naszych krajów potrzebom rozwojowym krajów ościennych.“ Zasada usamodzielnienia obu krajów wydaje się nam jedynie zgodną ze stanowiskiem demokratycznem, bo dopiero wtedy potrzeby krajowe mogą być należycie uwzględnione, a przeto i rozwój krajowy, jako ściślej do stanu i układu potrzeb dostosowany i z nich wypływający, będzie normalniejszy i bardziej wydajny.“

Jestto przeto wygłoszone zasady zupełnego separatyzmu litewsko-białoruskiego.

W tej formie propagowany separatyzm litewsko-białoruski jest zupełnie nowym objawem polskiej myśli politycznej i jest wyłączną własnością postępowej demokracyi. Co znaczy zaś skarga na ciężenie Litwy i Białorusi ku jakiemuś ośrodkowi zewnętrznemu? Odnosi się to również do Rosyi jak i do Królestwa Polskiego. Na ogół brzmi dość niezrozumiale a jeżelibyśmy chcieli je rozumować, to brzmiałoby w ustach polaka potwornie. Zapowiedź „zupełnego usunięcia wszelkiej tendencyi podporządkowania rozwoju Litwy i Białorusi potrzebom krajów ościennych“ jest wypowiedzeniem łączności Polsce, jest programem zupełnego separatyzmu tych krajów.

I to jest drugi czyn postępowej demokracyi na Litwie. To jej program. Program taki musimy zwalczać jako niezgodny z polską myślą polityczną i groźny dla polskiego elementu na Litwie. Dalszemu rozwojowi tych nowych myśli politycznych przypatrywać się będziemy z uwagą i nie bez głębokiej obawy.

Z prasy rosyjskiej.

Suworin ojciec w jednym ze swych „maleńkich listów“ omawia sprawę terminu zwołania Dumy i przy tej okazyi w chwili otwartości wypowiada parę ciekawych nie pozbawionych słuszności uwag o stosunku rządu do społeczeństwa.

„Wszelki rząd jest wart swego społeczeństwa i odwrotnie. Jeżeli społeczeństwo utonęło w ograniczonym egoizmie i drobnym serwilizmie, jeżeli nie dojrzało, to nie dojrzał i rząd i on jest wązko egoistyczny i pełen drobnego serwilizmu i on jest pozbawiony wszelkich cech szlachetnych. Wszak to jest zupełnie jasne. Nawet można powiedzieć więcej. Jeśli rzetelnie pracował nad przygotowaniem społeczeństwa do planowej pracy politycznej, jeśli wszelkie próby jego w tym kierunku były tłumione przemocą, jeśli szkoła nawet była skierowana tak, żeby rozwijać szowinizm, dławić ducha i osłabiać muskuły i mózg, to w jaki sposób można oskarżać społeczeństwo?

Na fabryce rządowej wyrabiano jeden tylko produkt — perkal biurokratyczny, a wszystkie inne towary produkowano tajemnie i przemycano jako kontrabandę i naturalnie nieraz były tylko falsyfikatem tego żywego towaru, którego tak potrzebowała Rosya. Przecież, ściśle mówiąc, Rosya nie wychodzi z nieustannej rewolucyi od zamieszek początku XVII w. Były przerwy, ale rewolucya nigdy nie kończyła się. Albo rząd szedł drogą rewolucyjną, albo oddawał rewolucyę w ręce społeczeństwa i czerni i wtedy broniło swego prawa: rządzić tak, jak mu się podoba. Hydra rewolucyjna zawsze zachowywała swoją głowę, chociaż nieraz traciła ogon lub inne części ciała.

Czy w takich warunkach mogło utworzyć się mocne, potężne i czynne społeczeństwo? Najsilniejsi szli do szeregów biurokracyi, zmieniali naturalne swe barwy na rządowe.

Kto wyrywał się naprzód, lub tylko zamierzał wykroczyć, tego częstowano takiem szturchnięciem, że zaraz przysiadał i stawał się bardzo znużonym. Handel, literatura i sztuka wyrosły drogą kontrabandy. Ta nuta żałobna, brzmiąca w ich utworach, to skarga na zdławienie ducha.

Nie było ani jednej wolnej sfery, nawet sama biurokracya nie była wolną, o ile budziła się w niej myśl żywsza.

Czem że pocieszono nas? Opieką i troskliwością. Opiekowano się szlachtą, chłopami, przemysłem — i nie dało to żadnego rezultatu. Wszystko rozsypuje się w gruzy, wszystko chce wolności, wszystkim obrzydły i kajdany i pieszczoty i jałmużna, którą rozdzielano tak, że jedni byli zadowoleni, drudzy zazdrościli i oblizywali się z zazdrości, trzeci upadali pod ciężarem niewoli.

...Rosya powinna wstać z niemocy, zacząć pracować jak zdrowy i wolny człowiek.

Być może, nie wszystko pójdzie gładko. Dzieci nie raz padają, kiedy zaczynają chodzić same. Precz z piastunką! Ona tylko przeszkadza...

Piękne myśli, mogące dać nie jednemu publicyście ideę przewodnią w obecnym chaosie stosunków. I gdyby sam autor zechciał zawsze tą samą miarę stosować do wypadków, zapewne musiałby krytykować własne artykuły.

Zdaje się jednak, że z ową piastunką łączą starego konserwatystę rosyjskiego jakieś intime stosunki, tak blizkie, że choć się od czasu do czasu pokłócą, to jednak po niejakim czasie powracają do zupełnej harmonii. Na ten raz jest to zapewne jedna z tych scen małżeńskich, podczas której rozgoryczony małżonek wymyśla swej magnifice i to publicznie. Mniemamy, iż tak staremu małżeństwu nie wypada robić scen publicznie. Bo oto do czego to doprowadza. Nie dalej jak tydzień temu w tym samym organie Suworina ukazał się artykuł jakiegoś zelanta donosu politycznego, który oskarżał Finlandyę i Szwecyę o masowe przemycanie broni przez granicę rosyjską. Było tam mnóstwo szczegółów praktycznych: nazwiska, opis miejscowości, urządzenie samego transportu itd.

Jakiż los okrutny spotkał tą gorliwość wcale niedwuznacznie skierowaną do uprawniania represalii na Finlandyi, lub jakich wyjątkowych zarządzeń celnych?.

Oto w Numerze 27-ym oficyalnego „Rusk. Gosud.“, znajdujemy następującą suchą a wymowną wzmiankę.

„W Numerze 10726-ym „Nowego Wremieni“ z dnia 23-go stycznia roku bieżącego wydrukowano artykuł pod tytułem „jak dostarcza się broń do Rosyi“.

W ponętnej dla czytelnika formie opowiadając z licznemi szczegółami autor artykułu komunikuje wiadomość, jakoby stwierdzająca bezczynność władz szwedzkich w sprawie przewożenia broni do Rosyi.

Autor pisze, iż wyjechał ze Stokholmu pociągiem Lappland Express. W rzeczy samej pociąg ten kursował w roku ubiegłym tylko od 22-go czerwca do 6-go sierpnia.

Następnie korespondent cytuje sz[illegible] reg nazwisk mieszkańców miast[illegible] Luleo.

Okazuje się jednak, że imion tyc[illegible] niema na spisie kupców szwedzkic[illegible] mających nie mniej 1500 koron d[illegible] chodu.

Od Luleo do Chaporandu nie mni[illegible] 180 kil. i już dla tej samej przyczyn[illegible] trudno wierzyć, aby miasto to zost[illegible] ło obrane jako skład broni.

Cały szereg drobnych szczegółów korespondencyi świadczy o zupełn[illegible] nieznajomości miejscowych warun[illegible] ków i zwyczajów ze strony autora. Mówi on naprzykład o „wysokich saniach, do których zaprzęgają r[illegible] nifery; w samej rzeczy sanie te wł[illegible] śnie wyróżniają się tem, że są ba[illegible] dzo nizkie. Ogólne śniadanie naz[illegible] wa autor — „sekta“, co jest niezg[illegible] dne z prawdą, tak samo jak i je[illegible] zapewnienia, że Szwedzi mają zw[illegible] czaj po obiedzie pić poncz.

A więc cały wydatek dobrej w[illegible] człowieka, który, nie ruszając się z br[illegible] ku petersburskiego ułożył prawdziw[illegible] amerykański opis przewożenia kontr[illegible] bandy, został zmarnowany. Aut[illegible] stanowczo powinien przyjąć na sw[illegible] rachunek gorzkie rozmyślania Suworina, ojca biurokracyi: gdy kto zbytnio wysunął się naprzód, tego częstowano takiem szturchańcem, że zaraz przysiadał.

„Bardzo oryginalna sytuacya, powiada Ruś, wytworzyła się w Królestwie Polskiem. Pomimo uroczystego komunikatu rządowego, który ogłosił powstanie w Królestwie jeszcze przed trzema miesiącami, powstania tego nie było i niema dotychczas! Przeciwnie Króles. pomimo wszystkich udręczeń, jakich mu ciągle nie szczędzą, jest jeszcze krajem stosunkowo najspokojniejszym,

Nie jest to w każdym razie zasługa obecnych władz. Bez wszelkiej przesady można powiedzieć, że władze miejscowe, — nie będziemy decydowali świadomie, czy nieświadomie, robią wszystko, co można dla wywołania powstania.

Ludność polska twierdzi zgodnie, iż do tego celu dąży, nie szczędząc trudów i zachodu, rząd niemiecki. „który zapełnił już Polskę całym tłumem płatnych ajentów, najczęściej podających siebie za socyalistów.

Gazeta jeszcze nie może dotychczas wierzyć w to, aby władze rosyjskie współdziałały z niemieckiemi dążeniami.

„Ale w jaki sposób mamy sobie wytłómaczyć bezmyślną działalność władz miejscowych?

Powiadają, iż główny inspirator polityki „nadwiślańskiej“ Jaczewski, cierpi na rozstrój psychiczny, że poprostu zwaryował...

Wątpimy jednak, czy bez niego jen. Skałłon będzie bardziej przewidującym!

Bezsens polityki Skałłona polega przedewszystkiem na tem, że walczy on na dwa fronty, nie zdając sobie sprawy, gdzie są jego przyjaciele, a gdzie nieliczni sojusznicy.

Cechą charakterystyczną Królestwa, jest ta okoliczność, że przeciwko socyalistom działają bardzo czynne grupy o zabarwieniu narodowem. Są to „Narodowa-Demokracya, „Spójnia“ i Realiści.“

Jest to siła, która pozostawiona samej sobie mogłaby paraliżować wysiłki socyalistów — z drugiej strony rozwinięta agitacya socyalistyczna unieruchomiałaby wszystkie siły bojowe stronnictw narodowych i w ten sposób neutralizowałaby zbyt niebezpieczne z rządowego punktu widzenia dążności skrajnych narodowców polskich.

W ten sposób rządy Skałłona mogłyby odbywać się w sposób najpomyślniejszy — pod jednym tylko warunkiem, że nie będzie się on mieszał (do czasu) do walki partyjnej.

Rzucając się w stanie zdenerwowania na wszystkie strony, nie uznając ani prawa, ani ludzkiego obejścia, władze wytwarzają żywioły rewolucyjne nawet tam, gdzie ich przedtem nie było, naprz. wśród włościan, na których przedtem szukało (aczkolwiek bez powodzenia) stałego oparcia.

Pomimo straszliwych represyj, oburzających całe społeczeństwo, rewolucya gotuje się do nowego wybuchu, a nie mogąc dać sobie rady z rewolucyonistami, władze

„szukają tanich laurów w łatwych zwycięstwach nad pokojową ludnością, cała wina której polega na tem, iż po 17 Października zaprowadza ona do sądów gminnych i wykładów język polski.

„Po kraju całym snują oddziały wojska, dopuszczające się prawdziwie tureckich okrucieństw, mordujące bez wyboru, katujące kogo się da, nakładające kontrybucye za zniszczenie sklepów monopolowych przez socyalistów...

Wszystko to burzy ludność i socyaliści korzystają bardzo umiejętnie z tych rezultatów pracy Skałłona i jego satelitów, zabierając się teraz do organizacyi strajku rolnego na wiosnę.

„Jeśli i to się im uda, będą oni panami położenia w obec narodowców i konserwatystów.

Skałłonowie nic nie widzą i dążą wprost do wybuchu.“

Słowa te nie wymagają żadnych komentarzy.

Z Odessy.

—o—

(Wiec polski — Stowarzyszenie polskie, — przedstawienie amatorskie.

Gdy się wieczorem wsiądzie w Kijowie do pociągu kuryerskiego, już się jest zrana nad morzem Czarnem, w O[illegible] Adam Mickie[illegible]

[illegible]

tak [illegible] liczbie na wiecu, iż mają być roz[illegible]gane sprawy polskie pierwszorzędnego znaczenia, (żądanie autonomii Polski i zniesienia stanu wojennego w Królestwie). Tak, dzień 20 listopada zapisał się na zawsze w sercu tutejszych Polaków. Była to uroczysta chwila pojednania. Po raz pierwszy spotkaliśmy się wszyscy, bez różnicy stanów, płci, wieku i zdaje mi się, że gdyby ten wiec nie miał programu, toby był jeszcze piękniejszy. Ot poprostu, wychodziliby na trybunę wszyscy z kolei, robotnicy, kobiety, rzemieślnicy i każdy by mówił o swoim marzeniu, o swojem życiu i taki bezdośredni wylew uczucia byłby posiewem wspólnej tęsknoty do wzajemnej miłości i zgody.

Ale wiec odbył się w największym porządku i karności, nadano mu charakter ***wiecu politycznego w szerokim stylu;*** był to wiec, który zaimponował nawet tym, co byli na wiecach w Filharmonii w Warszawie. A więc wychodzili na trybunę przedstawiciele partyj i grup politycznych, publiczność ze zdumienieniem dowiadywała się i słuchała o znaczeniu polskiej sprawy z ust przedstawicieli takiego Bundu, i partyi socyal-rewolucyonistów — którzy przemawiali najczystszym polskim akcentem... Pozostawiam sobie prawo kiedyindziej o wiecu polskim pomówić, a tymczasem powiem, że od tej chwili każdy z polaków w Odesie nosi w swej piersi jakieś drogie i rzewne wspomnienie. Nikt się nie spodziewał, że zbierze się nas tak dużo, że rodacy zgromadzą się w takiej liczbie, i odtąd gdy się mówi o kolonii polskiej, wyraz ten wydaje się niewłaściwym: nie kolonią, ale społeczeństwem polskiem, tu w Odesie, jesteśmy.

Najpierwszą potrzebą, jaką uczuliśmy po wiecu, była potrzeba zorganizowania. Inicyator wiecu pan Andrzej Kalenkiewicz powziął myśl Klubu Politycznego Polskiego; na zebraniu liczącem, koło 206 proszonych osób, wszyscy gorąco tej myśli przyklasnęli.—Z powodu trudności formalnej natury, p. Kalenkiewicz zmienił następnie projekt na „Dom polski,“ ale i w tej formie nie uzyskał akceptu i projekt odesłanym został do Petersburga.

Dodać muszę, iż klub polityczny miał być bezpartyjnym i łączyć rodaków li tylko na podstawie ogólnych zasad demokratycznych.

Jednocześnie inna grupa ludzi (zarząd obecny Tow. Dobrocz. z dodatkiem paru osób) wyjednała pozwolenie władzy na urządzenie klubu polskiego pod nazwą „Ognisko,“ którego ustawa jest kopią niemal dosłowną ustawy waszego „Ogniwa.“

Klub ten ma połączyć wszystkich bez różnicy „zasad i przekonań“, zadość uczyniając towarzyskiej potrzebie łączności. Wiele osób zarzuca ustawie (wydrukowanej tylko po rosyjsku, jak dotąd)—że w klubie będą bilard i karty, na usunięcie których inicyatorowie nie zechcieli się zgodzić, powiadając, iż wiele osób szuka wytchnienia przy zielonym stoliku i byłoby rzeczą niesłuszną ich tej rozrywki pozbawić. Gorzej z tem, iż kobiety nie mają prawa głosu i są tylko gośćmi.

Naturalnie, dziś przedwcześnie jest sądzić czem będzie „Ognisko“ i czy potrafi wszystkich połączyć, jak również nic nie mogę powiedzieć o „Klubie politycznym“, którego projekt dotąd jeszcze nie wrócił z Petersburga.

Tymczasem jeden z głośnych reżyserów tutejszej sceny polskiej amatorskiej, pan Władysław Stanisławski uzyskał pozwolenie i już utworzył nowe stowarzyszenie „polskie, muzyczno - dramatyczne“ pod nazwą „Lira“, które obiecuje rozwinąć działalnośc szerszą na polu artystycznem i 19 lutego urządza przedstawienie inauguracyjne w teatrze Harmonii z wielką ostentacyą. „Lira“ w swojej ustawie posunęła się o wiele dalej, aniżeli „Ognisko“, posłuchajcie bo tylko:

§ 1 objaśnia, iż stowarzyszenie ma na celu:

a) założenie w Odesie stałej polskiej sceny,

b) szerzenie wśród polskiej ludności oświaty drogą urządzania tanich przedstawień amatorskich sztuk polskich,

c) szerzenie zamiłowania do sztuki,

d) rozwijanie talentów scenicznych,

e) dostarczanie swym członkom możności zbierania się dla wykonywania produkcyi muzycznych, scenicznych, oraz dla naukowych i literackich odczytów.

Dla osięgnięcia celów powyższych stowarzyszenie ma prawo—zapraszania aktorów wybitnych na występy gościnne, urządzania odczytów, przedstawień, założenia pisma, szkoły dramatycznej (!) etc. etc.

Do „Liry“ mogą należeć studenci, panny, a bywać na jej przedstawieniach uczniowie szkół średnich i dzieci.

Biedni Odesyci sami nie wiedzą co począć z tym nadmiarem stowarzyszeń, i zapisują się do wszystkich, choć wpisy są nie małe; jednocześnie jak z rogu obfitości sypią się na nas co tydzień przedstawienia amatorskie. Ostatnie przedstawienie—d. 5 lutego—zasługuje na zaznaczenie z tego względu, iż po raz pierwszy w Odesie amatorami byli rzemieślnicy i robotnicy. Dowiedzieliśmy się ze zdziwieniem, że ludzie z tych warstw niższych, podejrzywanych zwykle o brak subtelności, przedewszystkiem ślicznie mówią po polsku z wybitnym polskim akcentem. „Majster i Czeladnik“ Korzeniowskiego odegrano z werwą, a „Z dobrego serca“ Rydla wybornie. Panna Kazimiera Stefkiewiczówna — porwała publiczność swoim wdziękiem i liryzmem. Wielka należy się wdzięczność studentom, p. Szmidtowi i Stroniewskiemu za urządzenie przedstawienia, którego finał jednak zakończył się pewnym dysonansem.

Oto, ponieważ w afiszach zapowiedziane były tańce, zjawiło się dużo biedniejszych dla użycia skromnej rozrywki. Tymczasem parę osób zażądało zaprzestania tańców z powodu, iż „w obecnej chwili przeżywamy dużo smutków“. Na to jakiś student odpowiedział, że dla tych co cierpią, są robione składki i tańce odbyły się. Większość publiczności jednak, siedząc w lożach, w tańcu udziału nie brała, a ci co się bawili tańczyli jakby pod pręgierzem tych spojrzeń. W ten sposób zamiast jedności znowu był rozdział i wielu z warstw niższych mówiło, iż dla tej czy innej przyczyny zawsze się znajdzie powód odosobnienia „inteligencyi“, które to zdanie ma sporo słuszności, bo ci co tańce potępiali mogli przecie pójść do domu, a nie siedzieć i krytykować.

Piszę o tem dlatego, iż kwestya tańców istotnie jest niejasną: w domach prywatnych wciąż się odbywają zabawy do rana, publicznie urządzają się bale rosyjskie, rusińskie, perskie, na których bywają i polacy... Więc przydałby się jakiś artykuł w tej sprawie wyjaśniający kwestyę.

D. 7 b. m. grono osób wyprowadziło na dworzec kolejowy jednego z czynniejszych działaczy tutejszych p. d-ra Wincentego Boguckiego, odjeżdżającego w charakterze turysty z musu do... Archangielska.

Selim-Mirza.

Z życia prowincyi.

Płoskirów, d. 9 lutego 1906 r.

△ Mój sąsiad i dobry znajomy, nie bardzo skorym będąc do pióra, prosi mnie bym do Redakcyi Waszego Dziennika przesłał jego lamenty i żale, wywołane przyjęciem obowiązku społecznego, od którego, jak mu się zdawało, nie miał prawa się uchylać.Obecnie tak mu ten obowiązek zaciężył iż chciałby przynajmniej znaleźć słowa pociechy i nabrać przekonania, że i drudzy nie byli od niego szczęśliwsi, i nie uniknęli tych przykrości, jakich on od kilku miesięcy doświadczył.

„Odebrawszy, powiada mi, zapytanie od marszałka czy zechcę przyjąć obowiązek opiekuna rodzin powołanych na służbę rezerwistów i przekonawszy się z jego odezwy, iż opieka ta zasadza się na sprawdzaniu spisów podanych przez gminę, i na wypłacaniu rodzinom rezerwistów subsydyi naznaczonych im przez władze, przyjąłem chętnie, nie przeczuwając tych przykrości przez jakie w następstwie przechodziłem.

Przedewszystkiem starałem się sprawdzić jak najdokładniej spisy rodzin podane przez gminę i posiadanej przez każdą z nich ilości ziemi. W instrukcyi bowiem było powiedziane, że zapomogi wydawane będą tylko tym rodzinom, które nie posiadają dostatecznej dla wyżywienia się ilości ziemi. Przekonałem się, iż pisarze gminni zapisywali częstokroć uczęstki ziemi na dobro rodzin, które bynajmniej onymi nie władały. I tak, jeśli ojciec rezerwisty posiadał 18 morgów pola, całe 18 morgów zapisane znajdowałem na imię rezerwisty bez względu na to, że miał trzech lub czterech braci, którym już część ziemi została przez ojca wydzieloną. Albo też: ojciec od lat kilkunastu zadłużył swą ziemię i oddał ją swemu wierzycielowi „na wytrzymanie“, tymczasem pisarz gminny zapisał ją bez żadnych zastrzeżeń na dobro powołanego zapasowego żołnierza. Takich i tym podobnych wypadków spotykałem co niemiara, starałem się jak najdokładniej sprawdzić je i sprostować. Wynikiem było, iż zamiast dwustu kilkunastu rubli, które mi na pierwszy miesiąc z tak zwanej „Ziemskiej Uprawy“ przysłano, na drugą wypłatę uzyskałem już pięćset kilkadziesiąt rubli, które, przyznać muszę, iż z wielką przyjemnością i z zadowoleniem samego siebie, wypłacałem.

Niebaczny! Nie przeczuwałem jakie następstwa gorliwością swą ściągnę na siebie. O każdej dnia porze szereg rezerwistek (przepraszam za wyraz ten lecz innego na razie nie znajduję), powiadam szereg rezerwistek, z małemi dziećmi na rękach lub z projektem onych silnie zarysowanym, stał przed oknem mojem, wysiadywał na ganku lub spacerował po ogrodzie. Jedna prosi o opał, druga o paszę, ta znowu zanosi skargę na swego pana, mieszkającego w Petersburgu, iż ją psy dworskie pokąsały, zrobiły niezdolną do pracy; inna twierdzi, że dzierżawca, u którego służył jej mąż, nie wydał jej ordynacyi etc. etc.

Starałem się o ile mogłem wszystkim prośbom zadośćuczynić i dodać muszę, że sąsiedzi moi, do których udawałem się prosząc: tego, by wynagrodził za pokąsanie przez psy dworskie, tamtego, by wydać kazał zaległą ordynacyę i t. d., najuprzejmiej prośbom moim zadośćuczynili. Ale zato wizyty niewiast okolicznych stawały się coraz częstszemi. Zaczęły przynosić listy od mężów, z Dalekiego Wschodu, z Kaukazu i z bliższych miejscowości. Po czterech ćwiartkach ukłonów, każdy prawie z zapasowych żołnierzy kończył temi słowy: „Dowiaduję się z twego listu, że dostajesz tylko tyle a nie tyle zapomogi. To niesłuszne. Pułkownik, czy też generał, a nawet w paru listach było: głównokomenderujący wojskami, mówił nam, że nasze żony i dzieci zostały pod opieką rządu, i że tak dla żony, jak i dla każdego dziecka wyznaczoną jest zapomoga. A oprócz tego pasza dla krowy i opał do chaty. Idźcie do naznaczonego na naszą gminę opiekuna i domagajcie się tego, co wam się święcie należy“.

Wskutek tych listów i coraz natarczywszych domagań się, i ja i moi współtowarzysze niedoli robiliśmy starania, by dla wszystkich rodzin rezerwistów wydane były zapomogi. Otrzymaliśmy odpowiedź odmowną.

Od tej chwili zaczęły się dla mnie dnie ponure i jednostajne. Co rana zaledwie podniosłem firankę, widziałem pod oknem głowy wieśniaczek miejscowych lub z blizkich wsi przybyłych. Po obiedzie, zaledwie usta obtarłem, wychodzić musiałem do innych kobiet z dalszych stron pochodzących. Biedaczki ze smutkiem, a często i z gorzkim płaczem biedę mi swoją opowiadały — jedna powiada: „prawda mam kawałek gruntu ale cóż z tego. Dzieci drobne, robić niema komu. Na toku nieład, w obórce nieład, ja ledwie w chacie mogę dać rady, i strawę zgotować. Najmę sąsiada: pieniądze weźmie a zrobi jak za pańszczyznę. Druga płacze: Odkiedy mój poszedł, bracia jego przejść mi nie dają. Zbytkują nademną, wypędzają krowę z chlewu, zaorują miedzę, a wczoraj potłukli mnie tak, że ledwie przyjść tu mogłam“. Trzecia mówi, że dzieci wszystkie chore na tyfus, ona sama ledwie łazi a pomocy znikąd, bo we wsi „paniw nyma, a doktora sprowadyty nehodna“.

Więc obiecuję pierwszej uzyskać zapomogę na najęcie parobka, drugiej piszę prośbę do mirowego pośrednika, by zechciał skarcić niepoczciwych szwagrów, dla trzeciej idę po radę i lekarstwa do mojej żony, i w gruncie, mimo niemałej pracy i kłopotów, jakie mi to przysparza, cieszę się, że mogę tym biedaczkom być użytecznym. Ale niebawem odkrywa się odwrotna strona medalu. Z paru wsi bardziej oddalonych, z któremi nie łączą nas żadne sąsiedzkie stosunki, przychodzą kobiety wojowniczo usposobione. „Jaki to z pana opiekun, mówią. Myśmy były u pułkowego dowódcy w Płoskirowie, to on nam mówił, że każdej z nas bez wyjątku powinna być dana i zapomoga i paliwo, a pan gdzie niektórej daje, a o nas zapomniał. I mężowie nam piszą, że na rewii Najjaśniejszy Pan powiedział im: Idźcie spokojni o los swoich rodzin. Ja się niemi zaopiekuję. A tymczasem co! Giniemy z głodu i chłodu. Rodzice mężów naszych z domów nas wypędzają, i niema komu ująć się za biednemi sierotami“.

Szczerze pragnąłem im pomódz ale przekonałem się w spisie, że kobiety te są zapisane jako posiadające po kilkanaście morgów pola, nic tedy dla nich uzyskać nie mogłem, a tylko polecić je problematycznej opiece wołostnego starszyny. Z dniem każdym przychodzące kobiety stawały się bardziej natarczywe, powodowane zwłaszcza brakiem opału w te niezwykłe mrozy. Gdym się udał w tej kwestyi do władz odpowiednich, wskazano mi las rządowy o dziesięć mil odległy. Biedniejszym pomagałem jak mogłem, wiem że i sąsiedzi moi nie odmawiali furki słomy, ale w majątkach bezpańskich ciężko było biedaczkom i ciężko dotychczas. Bardzo przykrą i upakarzającą chwilę przebyłem parę miesięcy temu. Wypłacałem w gminie zapomogi stu kilkudziesięciu kobietom. Jednej z nich wręczyłem dwadzieścia parę rubli zaległych, które uzyskałem dla niej, przekonawszy Uprawę Ziemską iż kobieta ona nie włada tą ilością ziemi, jaka została na nią w spisie pomie-

nioną. Przekonany byłem, że się kobieta ucieszy odbierając tyle pieniędzy naraz. Gdzietam! „A to co? — mówi — mnie się jeszcze dwa ruble należą. Mój mąż był w Uprawie i czytał, że mi 24 rb. zapisano, a pan mi tylko 22 daje.

„Prawda, powiadam, ale właśnie dla tego, że wasz mąż wrócił i jawił się w uprawie, więc mu za 2 tygodnie dwa ruble potrącono. — Patrzcie, zresztą ot tu stoi napisano.“ — Tak!—wykrzykuje kobieta w największej passyi. — To tak! Teraz rozumiem, gdzie nasze pieniądze się podziewają. — W waszej, panie, kieszeni zostają. — Muszę dodać, by być sprawiedliwym, że wykrzyknik sekutnicy został powitany przez wszystkie kobiety z największem oburzeniem. Jedne wybuchły płaczem, drugie rzuciły się, by towarzyszkę swą za drzwi wypędzić, tem niemniej, cała ta scena tak na mnie oddziałała, żem strasznego bólu głowy nie mógł się pozbyć przez dzień cały — i parę dni następnych byłem jak struty.

Obecnie odwiedzają mnie nieustannie rezerwiści powracający do domu i prawie wszyscy to samo powtarzają, a mianowicie, że im zupełnie co innego obiecywali ich naczelnicy, a nawet wojskowy naczelnik płoskirowski, u którego się meldowali, a co innego zastają w domu — „Wyraźnie nam powiedziano, że nasze rodziny wszystkie bez wyjątku dostaną zapomogę i opał, a tymczasem w chatach naszych i głodno i chłodno, a niema do kogo udać się ze skargą — Czuję, że to przymówka do mnie częstokroć w dość ostrej formie wypowiedziana, ale nic na to poradzić nie mogę. — Upraszam tedy łaskawego sąsiada, byś te moje trybulacye opisał w Dzienniku Kijowskim, który się tak żywo interesuje sprawami naszemi. Może mi kto da jaką dobrą radę, a może się dowiem, że nie ja jeden doświadczyłem takich przykrości; słaba to będzie pociecha, ale zawsze pociecha.

Uczyniłem zadość życzeniu sąsiada, powtórzyłem wiernie, byle nie zbyt rozwlekle jego opowiadanie, od siebie zaś pozwolę sobie zrobić następującą uwagę: „Czy ludzie u steru będący nie zdają sobie sprawy jak niebezpiecznem jest łudzenie narodu obietnicami, których się z góry dotrzymać nie myśli. — Pomoc okazana rodzinom rezerwistów pochłonęła masę pieniędzy, a wywołała jeszcze więcej nieukontentowania — Słyszano zapasowych głośno mówiących iż wobec tego co zastali w domu, drugi raz nie pójdą, choćby ich miano zabić na miejscu.

Dziś zbierają komisye mające pomagać włościanom w nabywaniu ziemi — Daj Boże, bym się mylił, ale nic dobrego komisyom tym nie prorokuję. — Najbliższych onem następstwem może być obniżenie wartości ziemi, upadek konkurencyi, a tem samem i gospodarstwa racyonalnego, a przedewszystkiem wyrodzić się może nieufność tak bardzo dla ekonomicznego rozwoju danego kraju szkodliwa i niebezpieczna — Na poparcie mojego twierdzenia zacytuję fakt, który miał miejsce w sąsiedniej wiosce.

Kilku zamożnych włościan weszło w pertraktacyę z cząstkowym dziedzicem o nabycie mająteczku jego zawierającego sto kilkadziesiąt dziesięcin ziemi, po dwieście pięćdziesiąt rubli za dziesięcinę.

W liczbie tych stukilkudziesięciu dziesięcin ziemi dość lichej, — sześćdziesiąt dziesięcin wyrąbanego lasu — Nabywcy swoim kosztem wyrobili pozwolenie karczowania i dali właścicielowi dość spory zadatek. Interes miał niebawem być ukończonym. — Lecz oto włościanie miejscowi dowiedziawszy się o nowopowstałej komisyi, oznajmili właścicielowi, że teraz oni mają pierwszeństwo i nie pozwolą mu pod żadnym pretekstem oddać ziemi rzekomym nabywcom. — Oświadczyli zaś to w sposób tak energiczny, że właściciel przerażony pragnie zerwać umowę, nic ma wszakże skąd zwrócić zadatku, ani poniesionych przez nabywców kosztów. Sens moralny! Że wyniki prac nowopowstałej komisyi mogą być w najwyższym stopniu niemoralne.

Nark.

—o—

Popówka pow. Tereszczański 19 lutego 1906 r.

(Z nad Tykicza)

△ Z uczuciem najwyższej radości i moralnego zadowolenia przesyłam „Szanownej Redakcyi“ sprawozdanie *z nad Tykicza* o ruchu, jaki się ujawnił w okolicy naszej wśród drobnej szlachty czynszowej.

Załączone z niniejszem dwie odezwy do obywateli i inteligencyi polskiej mogą pozostać bez komentarzy — tak dalece ich treść i tendencya są jawne i wyraźne.

Nie idzie o to, że styl i treść tych dokumentów społecznej myśli ludu zdradza jego bliską styczność z inteligentną sferą naszego społeczeństwa; to rzecz naturalna i zrozumiała — ale zadziwiającym jest ten ruch samorzutny drobnej szlachty, którego konkretnym wyrazem jest bezpośredni zwrot do klas inteligentnych i swojskich, jako naturalnych opiekunów warstw niższych, to poczucie społecznej i narodowej solidarności i interesów, to podkreślenie zasad i kierunków, które stanowią kardynalną cechę typu duszy narodowego organizmu.

Również zadziwiającem jest — i bodaj w wyższym stopniu — harmonijne zestawienie zasad konserwatywnych z siłą twórczą idei pracy i czynu.

Najnieszczęśliwszy na świecie, co do swego społeczno-politycznego położenia, odłam polskiego ludu, ale oparty o strzępy dawnych tradycyi, nie chce być czynnikiem społecznej destrukcyi i samowoli, lecz przeciwnie — nawołując swoich, z dołu i z góry do pracy twórczej, dodatniej — chce być ostoją wolności, a razem, porządku.

Jeśli na widnokręgu najbliższej przyszłości nie widać śladów jasnego nieba i duch strwożony wypadkami dni ubiegłych szuka gorączkowo punktu oparcia przed nadchodzącą burzą wypadków, to listy naszej szlachty są prawdziwie balsamem kojącym uzasadnionego zwątpienia.

Są to elementy, z którymi można burzę przetrzymać i możliwe uszkodzenia odbudować; ale to elementy nieliczne, pokrzywdzone, jakby zapomniane, jeśli nie przez Boga, to napewno przez ludzkie sumienie.

Czy nie jest naszym obowiązkiem dołożyć wszelkich starań do naprawienia krzywd, jakich doznaje ten odłam naszego społeczeństwa? Czy nie zapóźno już? Czy nie możnaby wskazać czynnikom rządowym, miarodajnym, iż są na świecie pewne kategorye ludzi nieszczęśliwych, ludzi ubogich, pokrzywdzonych i pozbawionych praw, którzy, w chwili dla państwa krytycznej, czerpiąc z tradycyi odrazę do ruchów burzących, destrukcyjnych, nie chwytają za nóż zemsty i zniszczenia, lecz gotowi ponieść w ofierze siebie i swoje mienie za waszą i naszą wolność, za wasze i nasze wspólne dobro w pracy twórczej, organicznej.

Stanisław Śliwiński.

ODEZWA

drobnej szlachty do Komitetu wyborczego polskiego w powiecie Żwinogródzkim.

Po stu z górą latach utraty politycznego bytu i po czterdziestu najwyższego ekonomicznego ucisku my, drobna szlachta na Ukrainie, doprowadzeni dziś jesteśmy do kompletnego zaniku przynależnych człowieczeństwu praw, nietylko ludzkich, ale i boskich. Zatraciliśmy nietylko naszą narodową indywidualność, nasz byt ekonomiczny, nasz język, ustrój społeczny,—lecz także naszą myśl swobodną i nasze sumienie wobec Stwórcy.

Nie nam informować was, którzyście od wieku codziennymi byli świadkami warunków naszego życia i powolnego wtaczania się w padół niedoli i upadku, — was, którzyście wspólnie z nami znosili ucisk i cierpienia.

A jednak w duszy naszej nie zagasła jeszcze ostatnia iskra tego płomienia, co był niegdyś wspólnym zniczem naszego narodowego bytu i ducha.

Nie zagasło w nas poczucie wspólności krwi, tradycyi szlachectwa, wspomnienia lepszej przeszłości i wyższego szczebla, zajmowanego niegdyś społeczno-politycznego stanowiska.

Za jakie winy ponosimy karę?!

Czy za błędy wyznawanych zasad i ideałów, za brak instynktu godziwego współżycia z sąsiadami, lub poczucia wyższych praw etyki?

Jeśli nie możecie dać na powyższe pytania odpowiedzi, to obowiązkiem waszym postawić je przed trybunałem najwyższej sprawiedliwości, który jest Sądem Narodów.

Dziś zbliża się chwila otwarcia pierwszej instancyi tego Sądu... Budzące się sumienie społeczne i państwowe grup krajów, składających państwo, które zamieszkujemy, zniewala nas odezwać się o nasze prawa i w tem upomnieniu zwrócić się w pierwszej linii do was jako naturalnych naszych opiekunów i rzeczników naszych interesów na przyszłym państwowym sejmie.

Znamy dostatecznie to osłabienie sił, jakie w ciągu ostatniego historycznego okresu dotknęło was, znamy podrzędność dzisiejszego stanowiska Polaków w państwie, więc wołanie nasze do was nie jest bynajmniej wyciągnięciem błagalnej dłoni o pomoc i, tem bardziej, jakąś aspiracyą polepszenia swej materyalnej pozycyi waszym kosztem, przeciwnie — celem naszym jest — wykazać wam i zdać rachunek z tych sił etnicznych i moralnych, jakie reprezentujemy dziś i jakie należy zapisać na wspólne nasze dobro dla wspólnej obrony naszych praw.

Sił naszych na Ukrainie dziś ze ścisłością obliczyć nie podobna. Wina tu urzędowej statystyki. Nie dalecy jednak będziemy od prawdy, jeśli przyznamy, że liczba Polaków, już nie katolików, na Ukrainie dochodzi do miliona głów.

Lecz nierównie ważniejszą kwestyą będzie odpowiedź na pytanie: jaką moralną fizyonomię posiada tu, zkądinąd zdegenerowana ludność?

Otóż, oprócz głęboko przechowanej w piersiach naszych narodowej samowiedzy, mamy zupełnie jasne samozeznanie naszego tu historycznego położenia i prawa.

Wiemy, że nie jesteśmy w kraju tym przybyszami, wiemy, że w zdobytych krwią naszych przodków na Tatarach, lasach i pustkowiach gnieździły się po norach i kryjówkach resztki tubylczych plemion Ukrainy, które udało się wywlec na światło dzienne i powołać do wspólnej pracy na oswobodzonej od najezdników ziemi, wiemy, że w zaraniu historyi naszej obroniliśmy domowe ognisko ludów Europy, od nawały mongolskich barbarzyńców, na polach Lignicy, później, od nawały Tureckiej—pod Wiedniem i wiemy nakoniec, iż nadchodzi dzień, kiedy nierównie gorszy barbaryzm, powleczony pokostem fałszywej cywilizacyi, gotuje się dziś znowu jak huraganem wstrząsnąć postawami całego społecznego bytu ludów starej Europy.

Przeszczepione na odpowiednią płonkę zasady kolektywizmu wydają tu swój odrębny, specyficzny kwiat.

Hardaczy się tłuszcza w swej atawistycznej tęsknocie za aktem kolektywistycznego hordodiełu (Artaczitsia tołpa w toskie po ordodiełu, t. j. urawnitielnomu artielnomu imuszczestw pierediełu).

Ta atawistyczna tęsknota najezdniczych koczowników, przywykłych dochodzić do praw własności i władania nie pracą i godziwym nabytkiem, lecz przez podział cudzych dóbr, zdobytych systemem grabieży jest i dziś osnową agrarnej polityki przeróżnych partyi w naszym kraju, razem—jest zwiastunem nowych nieszczęść, ekonomicznych kataklizmów i upadku.

Jakież w tem położeniu nasze stanowisko?

Otóż wierzcie, że dziś jak przed laty i wieki my chcemy stać na straży praw boskich, w obronie materyalnych i duchowych dóbr, które stanowią cechę naszego narodu i ideałów ludzkości.

Powiedzcie komu o tem wiedzieć należy, żeśmy zawsze gotowi bronić zasad swobody, wolności i praw własności.

Z niniejszem łączymy szereg próźb do pośrednika w sprawie krzywd, dokonanych na prawach naszej własności czynszowej w udzielnych majątkach, z prośbą o poparcie naszych skarg i nadanie właściwego kierunku naszym sprawom.

Kroniczka literacka i bibliograficzna.

—o—

W „Roczniku“ Akademii Umiejętności w Krakowie (rok sprawozdawczy od kwietnia 1904 do kwietnia 1905 r.) znajdujemy wiadomość o tem, że zamierzona przez Akademię „Encyklopedya Polska“ zacznie wychodzić już w ciągu 1906 r. Będzie to niewątpliwie wyjątkowe dzieło, mające na celu zobrazowanie całości kultury polskiej w jej historycznym pochodzie, uwzględniające najnowsze wyniki badań naukowych,

Osobny komitet, na którego czele stoi prof. M. Bobrzyński, rozdzielił już pracę między współpracowników, powołując do niej najlepsze siły zawodowe polskie ze wszystkich stron kraju. Układ „Encyklopedyi“ nie będzie alfabetyczny lecz rzeczowy. Publikacya ta, obliczona na 500 arkuszy druku, składać się będzie z dwudziestu pięciu tomów. Wymieniamy główniejsze działy „Encyklopedyi“: Język (42 arkusze), Historya polityczna (72), Stosunki gospodarcze (35), Ustrój prawny i społeczny (40), Obyczaj (24), Sztuka i muzyka (32), Literatura piękna (35), Literatura naukowa (42). Koszta tego wydawnictwa niezwykłego, które zwraca się zarówno do ludzi nauki jak i szerokich sfer światłego ogółu, obliczone są na przeszło 200 tys. koron. Wydawcy mają nadzieję, że zostaną pokryte one z prenumeraty i ofiarności osób miłujących rzeczy polskie.

Bardzo ciekawą i aktualną broszurę p. t. „Losy szkolnictwa w Królestwie Polskiem“, (Nakład księgarni E. Wende i S-ka w Warszawie, 1906 r.) napisał p, Wł. Korotyński. Jest to ogólny zarys ustaw szkolnych, które kolejno, na obszarze teraźniejszego Królestwa Polskiego, w w. XIX obowiązywały. Autor uwydatnia, posiłkując się wymową rozporządzeń państwowych, jak pod wpływem wypadków krajowych i prądów politycznych szkoła polska z biegiem czasu stała się narzędziem rusyfikacyi. Losy szkół początkowych, zakładów średnich i uniwersytetu, zostały tu doskonale przedstawione. W broszurze p. K. znajdzie czytelnik umiejętnie zestawiony materyał dowodowy, przekonywający każdego, do jakiego absurdum doprowadził nauczanie publiczne, system rusyfikacyjny i zamiana oświaty za narzędzie polityki.

W ostatnim (25) zeszycie „Chimery“ Stefan Żeromski rozpoczął oddawna zapowiedzianą powieść swoją o „Walgierzu Udałym“.

Wł. S. Reymont ukończył w „Tygodniku Illustrowanym“ trzecią część swojej kolosalnej epopei chłopskiej p. t. „Chłopi.“

Czasopisma polskie w Kijowie.

—o—

Notatka z powodu artykułu p. Wacława Ciechowskiego.

W pierwszych kilku numerach „Dziennika Kijowskiego,“ p. Wacław Ciechowski umieścił bardzo zajmujący artykuł p. t. „Czasopisma polskie na Ukrainie,“ Autor, kreśląc dzieje zbiorowych pism, wydawanych tu, z rozmaitem powodzeniem, pomiędzy latami 1838—1872, z z natury rzeczy, nie mógł wyczerpująco opracować przedmiotu. Wszak to już trzydzieści kilka lat dzieli nas od chwili zjawienia się ostatniego z tych roczników, a z ludzi, którzy jako współpracownicy, lub przynajmniej, jako naoczni świadkowie nowoczesnych usiłowań, mogliby dostarczyć materyałów, prawie już żaden nie pozostał przy życiu. Może zaledwie paru niedobitków, z trochę młodszego pokolenia, doczekało radosnej chwili powitania polskiego organu nad Dnieprem. To jest powodem, że do monografii p. Ciechowskiego, wkradły się niedokładności. Pomijając drobne usterki, zatrzymam się jedynie na mylnej wiadomości, dotyczącej ś. p. Antoniego Marcinkowskiego. P. Ciechowski przypisuje mu autorstwo powiastki „Obrazek genialnego oficyalisty,“ umieszczonej w roczniku „Co Bóg dał,“ i nadaje jej charakter autobiograficzny. Podług p. Ciechowskiego, Marcinkowski, w tym powiastkowym szkicu, w naiwności ducha, kreśli jakoby dzieje swojej działalności z czasów „Gwiazdy,“ nie szczędząc sobie pochwał i prawiąc szeroko o uznaniu, jakie zdobył w nowoczesnych pisarskich kołach, należących do postępowego stronnictwa. Rzecz wszakże, miała się zupełnie inaczej. Ojcem omawianego szkicu, był Benedykt Dołęga (Jakób Jurkiewicz), a występujący tam, pod przejrzystym pseudonimem, Marcinkowski, okazał wielkie niezadowolenie z utworu byłego redaktora „Gwiazdy.“ W chwili pojawienia się „Co Bóg dał“ Marcinkowski, krytycznie zapatrywał się na swoją młodzieńczą działalność literacką i publicystyczną. Rozstał się oddawna z polemiczną manierą, a umysł jego skierował się przeważnie ku folklorowie i badaniom mythologicznym. Tłomaczył przytem dzieła pisarzy katolickich, gdyż i pod względem religijnym, zaszła, w dawnym adepcie filozofi, radykalna zmiana. Albert Gryf, z biegiem lat, przeistoczył się w Antoniego Nowosielskiego, spokojnego, gabinetowego pracownika, w którym pozostało bardzo niewiele rysów wspólnych z dawnym namiętnym szermierzem. O tej zmianie poglądów, o tej rdzennej duchowej transformacyi, pisał, z właściwą mu prostotą, w swoich „Pismach Krytyczno-filozoficznych,“ w przedmowie, poświęconej przyjacielowi młodości, Tadeuszowi Padalicy. Marcinkowski nie napisał dla siebie panegiryku, jest to fakt niezaprzeczony, lecz nawet posądzić go o myśl podobną niemógłby nikt z jego współczesnych. Wśród piszącej rzeszy, był to jeden z najskromniejszych oraczy, wynajdujący chętnie przebłyski talentu i wiedzy u współbraci po piórze, lecz surowy dla własnych prac chociaż sumiennych i pożytecznych.

Tomasz Zawadyński.

Biała-Cerkiew.

Z włoskich wrażeń.

—o—

WENECYA.

Na San Marco ludzi tłumy, brzmią okrzyki, gra muzyka,
Elektrycznych żyrandoli brylantowa sieć się żarzy...
Światła, dźwięki, ludzie, barwy — zda się jedna orgia dzika
Pełna życia i wesela, wśród głuchego snu cmentarzy —
— Snu cmentarzy—snu pałaców —snu kościołów— snu przeszłości
I snu Hadryi — tej królowej, w błękitnawe mgły spowitej,
Która zda się, pragnąc spocząć i niepomna nowych gości,
Położyła swoją głowę na marmurów białe płyty..
... Tam przedemną ledwo widne w cieniu nocy nad portykiem
Lane w brzozie stoją stare byzantyńckie bucentaury,
Stoją, zda się, skamieniałe w rozbestwieniu jakiemś dzikiem
Owej chwili, kiedy na nie lud zwycięstwa rzucał laury..
Hej, gdzie został wasz woźnica, gdzie zostały wieńców kwiaty,
Gdzie cyrk wielki, marmurowy, pełen blasku i kurzawy?..
Tryumfujcie greckie konie! wasz zwycięzca lew skrzydlaty
Jak wy stoi opuszczony bez czcicieli i bez sławy.
Tak, bez sławy... O przeszłości! czemuś znikła, czemuś zmarła
Zostawiając jeno ciszę i wspomnienie chwały krwawej
I następcę olbrzymowi — schorzałego duszą karła
Któren oto się weseli na mogiłach dawnej sławy!..
Nie chcę patrzeć na te tłumy, które krążą tu przedemną,
Pragnę zostać sam ze sobą — ze swą duszą — i z przeszłością,
Iść w labirynt krętych ulic — tam gdzie pusto — tam gdzie ciemno,
Gdzie mi nic nie szarpie nerwów szablonową bezczelnością.
Może ujrzę gdzieś w zakątku, wypłoszoną życia gwarem
Twarz uroczej marschesiny, strojnej w złoto i brylanty,
Cień siwego senatora o obliczu groźnem, starem,—
Lub dążącą do lwiej paszczy bladą postać Sykofanty....
Może ujrzę cienie kobiet, patrycyuszów, cisisbejów,
Nim odlecą precz odemnie, nim się kroków moich zlękną
Zanim znikną tam, gdzie zniknął czar tych cudnych, dawnych dziejów,
Kiedy dobro było wielkiem, kiedy zbrodnia była piękną.....

Zygmunt Mosiewicz.

Teatr i sprawozdania muzyczne.

—o—

— Przedstawienie na rzecz Pogotowia Ratunkowego w Teatrze Bergonier dnia 20-go lutego wypełniło salę po brzegi. Komedya „ Rozwiedźmy się“ Sardou, wystawiona już poprzednio przez tąż samą trupę polską w Klubie Komercyjnym i tym razem odegrana została bardzo poprawnie. Wymienić należy przedewszystkiem pp, Janowskich, jako subtelnych bohaterów sztuki. Debiutowali: pani Wierzejska i p. W. Kamiński, zaangażowani z Trupy Miłośników Sceny.

Pierwsza nie była w swojej roli, pomimo to wykazała obycie się ze sceną w swobodnych i naturalnych ruchach.

Pan Kamiński w roli Ademara, ożywiał swą grą słabnące niekiedy tempo sztuki, powinien się tylko więcej charakteryzować, gdyż wygląda za młodo. Pani Jarszewska była milutką subretką, bardzo dobrym pan Lochman, a p. Jarszewski melodyjnym swym głosem mógłby wywrzeć bardzo przyjemne wrażenie, gdyby postarał się mówić głośniej.

A teraz mała uwaga dla niektórych widzów: czy nie nienależałoby się rachować z tem, że tłumne i głośne wychodzenie z sali przed końcem sztuki przeszkadza reszcie publiczności i że podobne zachowanie się sprzeciwia się pojęciu o kulturze tak dawnego miasta jakim jast Kijów...,

K. Ł.

— Dziś trupa polska daje „Gniazdo“ Sudermana, jutro we czwartek wesoła i efektowna sztuka „Niobe“ z panią Janowską w roli tytułowej — widowiska dopełni „Fatalista“, w którym zobaczymy dawnych znajomych z pobytu Warszawskich Miłośników: p. Wierzejską jako typową warszawską do „wszystkiego“ i p. Kamińskiego jako „fachowego“ narzeczonego.

KALENDARZ.

22 (7) Środa — Katedry św. Piotra.
23 (8) Czwartek — Piotra Damiana B. D. K.
24 (9) Piątek — Macieja Ap.
25 (10) Sobota — Zygfryda P. W.
26 (11) Niedziela — Aleksandra
27 (12) Poniedz. — Leandra B. W.
28 (6) Wtorek — Romana Op. Makarego M.

Wschód słońca o godz. 6 m. 33.
Zachód słońca o godz. 5 m. 51.
Długość dnia godz. 11 m. 18.

Teatr. „Bergonier“ Dziś „Gniazdo rodzinne“ Sztuka Sndermana.

Cyrk. Dziś nadzwyczajne przedstawienie, początek o g. 8 i pół wieczorem.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie. i studentów od 6 do 9 w.).

Galerya obrazów—Muzeum archeologiczne — otwarta we wtorki, czwartki i niedziele od 11-ej przed południem do 8-ej wieczór. Wejście płatne.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 21 lutego 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—2,0	4,9—	—4.5
Barometr przy 0 w m/m	746,1	744,1	743,5
Stop. wilgotności w proc.	94	81	80
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	PZ5	ZPZ9	PZ7
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	10	9	9
Ilość opadów w m/m	—	—	0,0

od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 7.8
Najniższa	— 1.7
„ na powierzchni ziemi	— 0.7
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	— 3.8
Wiel. przec. temp. pow.w ciągu doby	— 3.3

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane są: opady atmosferyczne w większej części Rosyi, z wyjątkiem kresów północnych i południowych; większe mrozy na północy, mniejsze na wschodzie, odwilz na zachodzie i południu, niewielkie mrozy w innych okolicach Rosyi.

KRONIKA.

— **Sprzedaż dobroczynna.** Na rzecz Kijowskiego Katolickiego T-wa Dobroczynności firma „Hiszpański“ (Fabryka i Magazyn obówia, Kreszczatyk, dom Seydla) ofiaruje rabatową sprzedaż 23 lutego przy udziale pań protektorek T-wa Dobroczynności.

— **Okólnik gubernatora.** Gubernator kijowski w okólniku do naczelników policyi i zarządzającego kijowskim okręgiem pocztowo-telegraficznym komunikuje, że posiada pewne wiadomości, iż włościanie gub. kijowskiej uzbrajają się, broń zaś bywa im dostarczaną za pośrednictwem poczty. Wobec tego wydał gubernator rozporządzenie, aby wszystkie pakunki podejrzane otwierano w obecności policyi, znaleziona broń ma być konfiskowana.

— **Kary administracyjne.** Na mocy rozporządzenia gubernatora następujące osoby skazane zostały na kary administracyjne: student uniwersytetu — Jan Kwaśnicki za noszenie rewolweru na 3 miesiące więzienia; student politechniki Jan Matuskow za to samo na 50 rb. z zamianą kary pieniężnej na 2 miesiące więzienia; stud. polit. Włodzimierz Kondracki za zbieranie ofiar na uwięzionych skazany na 3 miesiące więzienia; na taki sam przeciąg czasu skazano nieznajomego, zaaresztowanego w cyrkule łybedzkim; człowiek ten nie wyjawił swego nazwiska; za to będzie osobno sądzony.

— **W kwestyi zapobieżenia nadużyciom policyi.** Stosownie do danych, znajdujących się u p. policmajstra, niektórzy rewirowi kijowskiej policyi używają na własne potrzeby pieniądze, które wpływają do nich z różnych kar pieniężnych, odwlekając wszelkiemi sposobami załatwienie rachunków; motywują nieobecnością klientów wszczynając często korespondencyę z innemi urzędami policyi, co wpływa na zawikłanie spraw i ich przedłużenie; często nawet takie roztrwonienia nie mogą być wykryte. Rozporządzenie, dotyczące tych wykroczeń i wydawane przez radcę stanu Hukowskiego, głosi, że podobne nielegalne postępki są karygodne i podlegają dochodzeniu sądowemu.

Cyrkułowym komisarzom zalecono jest w najbliższym czasie sprawdzić u nadzorców korespondencyą, dotyczącą spraw pieniężnych i zwrócić główną uwagę po pierwsze na papiery, na zasadzie których odbywają się egzekucye większych sum: kary na zasadzie listów wykonawczych, zbieranie podatków z koni i powozów; i po drugie na zadawnione korespondencye, znajdujące się w ich władaniu.

Dla zapobiegania roztrwonienia nadal, komisarzom zalecono urządzać niespodziane rewizye papierów i pieniędzy u nadzorców kwartalnych.

— **W kwestyi wyborów do dumy państwowej w powiecie Kijowskim.** Lista osób, mających prawo uczestniczenia w zjeździe prawyborców kijowskiego powiatu do dumy państwowej, będzie wywieszoną 3 marca w lokalu zarządu miejskiego, wciągu tygodnia od godz. 10 do 3-ej.

— **Pojmani.** B. Winokur, handlujący w sali kontraktowej wyrobami przemysłu ręcznego, oświadczył wieczorem 20 lutego żandarmskiej policyi kolejowej na st. „Kijów“, że subiekci jego Łazarz Badiczko i Aleksander Gumienny, zabrawszy na 200 rb. towarów, zbiegli.

On przypuszcza, że subiekci uciekli do domu koleją P.-Z. Natychmiast roześłano telegramy do wszystkich stacyi, z opisem zbiegów i zakomunikowano o tem telefonicznie stac. „Fastow“, gdzie przestępców aresztowano ze skradzionymi towarami.

— **Proklamacye.** Wczoraj, 19 lutego, po skończonym posiedzeniu komitetu do spraw gospodarstwa ziemskiego, do tejże sali wszedł prezes partyi „Porządku i Prawności“ p. Lubinskij i zaczął rozdawać publiczności ogromnych rozmiarów plakaty—odezwę do wyborców do Dumy państwowej.

Proklamacye ozdobione państwowym herbem i dewizą partyi „Bóg, Car i Lud, prawność i porządek.“

Wezwanie podpisane przez centralny komitet partyi: „Prawności i porządku“ i „handlowo-przemysłowej“.

— **Zebranie zabronione.** Na 19 lutego było naznaczone zebranie partyi „Narodnaja swoboda“ w podolskim cyrkule w domu Bałabuchi. Zebranie to się nie odbyło, ponieważ gubernator nie dał zezwolenia, motywując odmowę brakiem dokładnych wiadomości o wielkości sali w domu Bałabuchi, niepewnością czy przedstawia ona bezpieczeństwo na wypadek pożaru i tem, że ogrócz członków partyi byli zaproszeni na zebranie i goście.

— **Posiedzenie Tow. Rolniczego.** Posiedzenie T-wa Rolniczego. naznaczone na dzień dzisiejszy, zostaje odłożone.

— **Kontrakty.** Kijowskie kontrakty weszły w drugi, znacznie więcej ożywiony okres. Załatwia się wiele interesów; handel w domu kontraktowym w największym rozwoju. Hotele przepełnione.

— **Towarzystwo wyścigowe.** W tych dniach odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa wyścigowego, egzystencya którego zdaje się być bardzo zachwianą, bo, jak się okazało, ma ono z górą 50,000 rubli długu. Główni działacze nie tracą nadziei, robią projekta na przyszłość i trwają w zamiarze urządzenia sezonu wyścigowego od 1-go czerwca do 1-go września, licząc na to że im się jeszcze uda zaciągnąć pożyczkę w Towarzystwie petersburskiem w sumie 20,000. Główną przeszkodę do wprowadzenie w czyn swoich zamiarów mogą spotkać ze strony Towarzystwa zachęty hodowli kłusaków, ponieważ Towarzystwo to ma zątwierdzoną ustawę i naznaczyło wyścigi kłusaków również na sezon letni. Widocznie interesa Towarzystwa wyścigowego nie idą ku lepszemu i nie wiadomo, jaka jego przyszłość. Wybory urzędników zostały odłożone.

OSOBISTE.

— Wyjechał do Czernigowa starszy prezes izby sądowej p. A. A, Mejsner.

— Przyjechał z Charkowa generał major N. B. Awdiejew.

— Przyjechał z Połtawy i zatrzymał się w hotelu „Anglia“ pułkownik E. Pistolkors, pełniący obowiązki generała do specyalnych poleceń przy ministeryum spraw wewnętrznych.

— UCIECZKA WIĘŹNIA. W tych dniach z więzienia kiryłowskiego umknął oddany tam na kuracyę więzień, niebezpieczny zbój, Michał Poleszczuk.

— KRADZIEŻE. 18 lutego wieczorem Kuźma i Tatiana Nieniukowy wracali z jarmarku z Kureniówki, gdy przechodzili w pobliżu rzeki Poczajna rzuciło się na nich dwóch rabusiów, którzy z łatwością odebrali u T. N-wej 105 rubli gotówką. Złoczyńcy zbiegli.

— Popełniono kradzież w mieszkaniu Ireny Michałowiczowej na sumę 60 rubli.

— W mieszkaniu p Aleksandra Grafa, przy ul. Funduklejewskiej Nr. 88, skradziono ubrania na sumę 150 rubli.

— Przy ul. Konstantynowskiej Nr. 17 z mieszkania p. Gotliba ukradzino bieliznę ze strychu na cenę 60 rubli.

— Przy ul. M. Włodzimierskiej pod Nr. 94 przyłapano złodzieja, który się okazał znanym złoczyńcą pozbawionym praw, Iwanem Korowinem i niejednokrotnie już sadzonym w Kijowie, Moskwie i innych miastach.

— Przy ul. Żylańskiej dwóch nieznanych złoczyńców ograbiło Wasyła Gartowcewa.

— Na rogu ul. W. Podwalnej i M. Włodzimierskiej zatrzymano złodzieja B. Starosielskiego, który miał już upatrzoną ofiarę w osobie D. Fedczenki.

— Za ostatnią dobę zarejestrowano w mieście 5 kradzieży, znaczniejsza miała miejsce w Pokrowskim klasztorze na sumę 260 rubli.

— KRADZIEŻ W INTENDENTURZE. Przedwczoraj o godz. 10 wieczorem nieznajomy jakiś żołnierz na rynku Pieczerskim najął platformę dla przewiezienia rzeczy. Woźnica Szur zgodził się na propozycyę i razem z żołnierzem pojechali do składu intendentury, znajdującego się przy ul. Rybalskiej Nr. 5. Tu oczekiwało na nich jeszcze kilku nieznanych żołnierzy, którzy natychmiast zaczęli przerzucać przez parkan paki z umundurowaniem i ładować je na platformę.

Spostrzegłszy, że sprawa nie jest zbyt czystą Szur zaprotestował, w tym czasie nadeszło kilku żołnierzy i stójkowy. Złodzieje pośpieszyli umknąć, ...śnicę zaś zabrano do cyrkułu, gdzie go zatrzymano do wczorajszego dnia, kiedy wykryto głównego sprawcę kradzieży. Jest nim niejaki S.— żołnierz z intendentury.

— ZATRZYMANY ZŁODZIEJ. W niedzielę w soborze S-tej Zofii złapano złodzieja, Antoniego Tachturowa, który skradł sakiewkę z pieniędzmi płatnikowi Michałowi Łukjanienko.

— KRWAWY ZATARG. Pozawczoraj przy ul. Millionnej pod Nr. 5 w mieszczącej się tam oberży pomiędzy Michałem Susłowym i Sergiuszem Fosenko wszczęła się kłótnia, która zakończyła się rozlewem krwi: Susłow otrzymał ranę w głowę. Rannego opatrzyło Pogotowie.

— ADMINISTRACYJNA KARA. Z rozporządzenia kijowskiego gubernatora, dat. 13 lutego, grecki poddany Abdul-Azis-Abrahim-Ogły został skazany na miesiąc więzienia za noszenie oręża; ...ecnie, z powodu tego że skazany dłuższy czas ...jdował się pod aresztem, puszczony został na wolność.

— POŻARY. Wczoraj o północy wybuchł pożar w jednym z licznych składów drew na brzegu Dniepru. Pożar rozpoczął się z niewiadomej przyczyny, od budki, w której nocowało dwóch ludzi, pracujących przy składzie. Z budki ogień przeszedł na stosy drew, i była chwila, gdy się zdawało, że pożar przybierze olbrzymie rozmiary, lecz straż ogniowa, korzystając z rozmaitych sprzyjających okoliczności, zgasiła ogień dość prędko; ludzie zdążyli wyskoczyć dość prędko z budki, lecz jeden z nich 18-letni chłopak, chcąc uratować swoje rzeczy, wbiegł tam jeszcze raz i omal nie zginął. wyniesiono go bardzo poparzonego i odwieziono do szpitala.

— 20 lutego o godz. 9 wieczorem w domu Piotrowskiego przy ul. Mieżygorskiej pod Nr. 52 wybuchnął pożar prasowanego siana, należącego do Eliasza Orszańskiego. Dzięki łatwo palnemu materyałowi dłuższy czas nie udawało się zagasić pożaru, który przyczynił jeszcze nieokreślone straty i innym lokatorom.

— Tego samego wieczoru spalił się drewniany dom przy ul. Bogouszowskiej pod Nr. 12, należący do spadkobierców Kołtunowych. Dom był zaasekurowany.

Kronika zamiejscowa.

*** Nowy Tygodnik Illustrowany** we ...owie. Od nowego roku wychodzi we ...owie pod redakcyą p. Bronisława ...skownickiego Tygodnik Illustrowany p. n. „*Nasz Kraj*". Pismo, zewnętrznym wyglądem podobne bardzo do znanego niemieckiego wydawnictwa „Die Wo...", przedstawia się bardzo okazale. Kierunek umiarkowany—szczerze polski, treść obfita i ciekawa: ton poważny; artykuły pisane lekko i barwnie, przecież nie pozbawione rzetelniejszego podkładu erudycyi i ścisłości. Ilustracye bogate i wykończone, częstokroć z artystycznym smakiem—śmiało mogą rywalizować z zagranicznemi. Dotąd wyszło zeszytów 9. Zeszyt ostatni poświęcony 30 rocznicy śmierci Seweryna Goszczyńskiego. Z innych rzeczy na wyszczególnienie zasługują poezye Zbierzchowskiego i przekład hiszpańskiej Glosy św. Teresy p. Ludwika Pomian - Biesiekierskiego, dalszy ciąg „Dziejów uniwersytetu kijowskiego".

Polacy w Paryżu.

(Polonica. — Ś. p. F. Trawinski. — Nekrologia).

Kolonia polska w Paryżu poniosła stratę przez śmierć jednego z wybitnych Polaków niezapomnianej pamięci Floryana Trawińskiego.

Floryan Trawiński urodzony w Królestwie Polskiem, przybył do Francyi w r. 1864-ym małem dzieckiem z ojcem swym, uczestnikiem powstania. Wychowanie odebrał w szkole batiniolskiej, potem ukończył liceum Bonapartego i studya wyższe. Wstąpiwszy następnie do ministeryum sztuk pięknych, posuwał się szybko w swej karyerze i umarł na stanowisku naczelnika sekretaryatu generalnego muzeów narodowych w Paryżu.

Przetłómaczył na język francuski parę dzieł naukowych niemieckich, z tych przekład archeologii Guhla i Konera był uwieńczony przez instytut. Napisał wyborny przewodnik po Luwrze. Ale lwią część jego prac zawiera „Bulletin polonais". Nie było tu numeru prawie od lat wielu bez artykułu Trawińskiego o sztuce lub literaturze w Polsce, albo też o udziale Polaków w którym ze salonów paryskich.

Przełożył też wiele nowel polskich na język francuski, drukując je w „Bulletin polonais".

Oprócz Trawińskiego ubyło trzech członków kolonii. W wieku 65 lat umarł w Argenteuil Gustaw Józef Koziorowski. Rówieśnikiem jego był doktór Napieralski, który wywędrowawszy po roku 1863-cim do Francyi osiadł tu jako lekarz w miejscowości Pont-Audemar. Zostawił po sobie syna praktykującego również w charakterze lekarza.

W Paryżu ubył z szeregów Józef Łącki. Urodzony w roku 1854-ym uczęszczał do szkoły batiniolskiej, a wnet po ukończeniu gimnazyum zaciągnął się do wolnych strzelców i jako taki walczył z Prusakami w korpusie „Branche de Houx des Ternes". Brał żywy udział w sprawach polskich, zwłaszcza w komitecie byłych uczniów szkoły batiniolskiej.

Z sali sądowej.

Sprawa Dubillera.

Przez dwa dni 6-go i 7-go lutego, rozpatrywała tutejsza Izba sądowa tę sprawę. Prezydował pan Daragan. oskarżał podprokurator Ryżow, obronę wnosili adwokaci przysięgli pp. Bezpiątow—za Dubillerem i Sac — za drugim oskarżonym, byłym stójkowym, Smołowikiem. Sprawa ta, głośna w swoim czasie, przedstawia się tak: Dnia 25 września 1903 roku, około godziny 8-ej rano, Jan Fursow wyruszył na Padoł po sprawunki i natrafił, przypadkiem, na scenę rozpędzania przez stójkowego Smołowika stojącej na chodniku kupki ludzi, przyczem tenże uderzył końcem dobytego pałasza znajomego Fursowa niejakiego Wiszniewskiego. Ktoś z tłumu zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu, a wtedy Smołowik zaaresztował Wiszniewskiego; Fursow, uważając ten areszt za niesłuszny, począł prosić stójkowego, by go zwolnił, ten zaś, rozjuszony wmieszaniem się osoby trzeciej do jego czynności, puścił Wiszniewskiego, a zaaresztował Fursowa i odstawił go do cyrkułu.

Zaledwie Fursow wszedł do kancelaryi, już się rozpoczęło nieludzkie bicie jego przez obecnych policyantów. Bili kułakami i nogami bez litości. Gdy zmęczyli się, obecny rewirowy Dubiller rozkazał bić go jeszcze, wreszcie kazał go rozebrać i dać mu „suche pasy". Stójkowi zrozumieli rozkaz, zdarli z nieszczęśliwego ubranie i zaczęli strasznie bić go specyalnemi gumowemi prętami *ad hoc*, przechowywanemi w cyrkule. Katowanie takie trwało dłużej niż pół godziny. Zbity, skrwawiony Fursow, próżno szukał schronienia pod stołami i po kątach; padł wreszcie na kolana przed rewirowym, błagając o litość, oddawał mu swe pieniądze, nic nie pomagało i grad strasznych cięć sypał się na nieszczęśliwego. Nareszcie jeden z agentów policyi tajnej, zawyrokował, żejuż dosyć bicia. Wtedy skrwawionego Fursowa poprowadzili do pompy, by go z krwi obmyć i wreszcie wsadzili do kozy. Po czterech dniach dopiero lekarz Saksagański opatrzył chorego i wydał mu świadectwo z opisem strasznych uszkodzeń na ciele, jakie powstały z owego katowania.

Tak się przedstawia treść sprawy. W sądzie oskarżeni do winy się nie przyznali, twierdząc, że wcale Fursowa nie bili, a że on był zbity przez niewiadomych ludzi na rynku przed aresztowaniem. Niektórzy świadkowie jednak stwierdzili fakt znęcania się nad Fursowym w cyrkule, i 7 lutego o godz. 5-ej po południu Izba Sądowa po niedługiej naradzie, ogłosiła wyrok, mocą którego Dubiller skazany na dwa miesiące więzienia a Smołowik na 20 dni aresztu.

Bohusz.

Telegramy

Od własnych korespondentów.

Warszawa, 20 lutego. Wczoraj spokojnie odbyło się dwa zebrania przedwyborcze.

Wkrótce do Warszawy przybywa specyalny delegat z ministeryum oświaty celem zbadania kwestyi szkolnej.

Dzisiaj ośmiu żydów obrabowali kantor Braumana i zabrali trzysta rubli.

Sąd skazał redaktora Gazety Polskiej Jana Gadomskiego na 50 rubli kary za ubliżenie honorowi policyi.

Petersburg, 21 lutego. Wśród społeczeństwa uporczywie krążą pogłoski, zaczerpnięte z pism moskiewskich i berlińskich o dymisyi hr. Wittego: projekt jego prawa prasowego otrzymał zaledwie 12 głosów przeciw 52.

„Ruskoje Gosudarstwo" z dnia 20 lutego (5 marca) komunikuje o możliwości strajku kolejowego.

W tym tygodniu będą ogłoszone przepisy, kasujące nadane jenerał-gubernatorom prawo zamykania klasztorów rzymsko-katolickich, zabraniania procesyj religijnych. Rozszerzają zaś prawa konsystorzy katolickich.

„Ruś" z d. 21 lutego (6 marca) podaje wiadomość, iż na zebraniu partyi „handlowo-przemysłowej" w d. 19 lutego (4 marca) mówcy potępiali działalność rządu, niezgodną z prawem, piętnowali rozstrzeliwania, podpalenia, rozrzutność (np. subsydyum 600,000 rb. pismu „Ruskoje Gosudarstwo", jak twierdzą partye rewolucyjne). System rządów, jaki przeżywamy, negujący jakiekolwiek prawo, ignorujący nawet już nadane gwarancye swobód obywatelskich, prowadzi do bezwzględnego poderwania dobrobytu Rosyi. Taki stan rzeczy nadal cierpianym być nie może.

„Nasza Żiźń" w d. 21 lutego (6 marca) podaje, że Durnowo nie znajduje potrzeby w usuwaniu języka miejscowego w prywatnych instytucyach kraju południowo-zachodniego, lecz ustępuje w tej sprawie żądaniom komisyi specyalnej.

Gubernator petersburski zawiadamia, że dobór pełnomocników gminnych jest prawie bez wyjątku zupełnie odpowiedni, i że tylko jeden powiat Siestrorecki demonstracyjnie odmówił udziału w wyborach.

Dzisiejsze zebranie ogólne partyi konstytucyjno-demokratycznej zostało zabronione.

№ 34 „Rusi" z artykułem „Akafist Sergiuszowi" jest sprzedawany po 50 kop.

Warszawa, 21 lutego. Dziś w południe na ul. Marszałkowskiej śmiertelnie raniono, wystrzałem z rewolweru, pomocnika inspektora szkół miejskich w Warszawie, Orłowa. Jednego sprawcę ujął patrol. — W Łodzi zabito dziś rewirowego. W fabryce Szajblera wrzenie wśród robotników. Fabryka pewno wkrótce stanie.

Od Agencyi Petersburskiej.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Petersburg, 21 lutego. (Urzędowe). Z Bożej Łaski My, Mikołaj drugi, Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki, etc. etc. etc. ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Manifestem 6-go sierpnia 1905 roku obwieściliśmy o zwołaniu Dumy Państwowej z wybranych od ludności, zatwierdziwszy tegoż dnia jej ustanowienie.

Manifestem 17 października r. zeszłego nadaliśmy Dumie Państwowej nowe pełnomocnictwa w sprawach prawodawczych. Jednocześnie przyjęliśmy projekt o przeistoczeniu Rady Państwa na zasadach znacznego współudziału w niej przedstawicieli ludności. Spełniając to Nasze życzenie, rozkazaliśmy opracować niezbędne, ztąd wypływające, zmiany w instytucyi Rady Państwa, jako też poddać rewizyi instytucyę Dumy Państwowej, dla przystosowania jej do zasad, obwieszczonych przez Nasz Manifest z 17 października roku zeszłego. Praca powyższa dziś została zakończona. Do udziału w pracy prawodawczej Rady Państwa są wezwani w liczbie równej z członkami, naznaczonymi przez Nas, członkowie z wyboru od duchowieństwa panującej w Rosyi cerkwi prawosławnej, od szlachty i ziemstwa, a także od przedstawicieli nauki, handlu i przemysłu.

Radzie Państwa, w jej nowym składzie, przysługują w sprawach prawodawczych jednakowe prawa z Dumą Państwową. Zachowując nienaruszoną podstawę zasadniczych praw państwowych, na mocy której żadne prawo nie może wejść w życie bez Naszego zatwierdzenia, postanowiliśmy na przyszłość jako ogólne prawidło, że od czasu zwołania Rady Państwa i Dumy Państwowej żadne prawo nie może wejść w życie bez uchwalenia go przez Radę Państwa i Dumę; ale w czasie przerwy w pracach Dumy Państwowej, jeżeli nadzwyczajne okoliczności wywołąją konieczność takiego zarządzenia, które wymaga rozpatrzenia go w porządku prawodawczym, Rada ministrów bezpośrednio go Nam przedstawi. Zarządzenie takienie może wprowadzić zmian w zasadniczych prawach ani w instytucyi Rady Państwa lub Dumy Państwowej, ani w ordynacyi wyborczej do Rady albo do Dumy.

Prawomocność takiego zarządzenia ustaje, jeżeli odpowiedni minister lub głównozarządzający specyalnym zarządem nie wniesie do Rady Państwa projektu prawa odpowiedniego uczynionemu zarządzeniu w ciągu pierwszych dwóch miesięcy od rozpoczęcia kadencyi Dumy albo jeżeli taki projekt nie będzie przyjęty przez Radę Państwa lub Dumę Państwową. Przyszłą wspólną pracę tych dwóch najwyższych instytucyi państwowych My określimy na następujących głównych zasadach: Rada Państwa i Duma Państwowa będą zwoływane i zamykane rok rocznie Naszymi Ukazami. Rada Państwa sprawdza prawomocność wyborów swoich członków z wyboru. Również i Duma Państwowa sprawdza prawomocność wyborów swoich członków. Ta sama osoba nie może być jednocześnie członkiem Rady Państwa i członkiem Dumy Państwowej. Rada Państwa i Duma Państwowa, w porządku ustawą ich określonym, mają prawa inicyatywy, skasowania lub zmiany praw obowiązujących i wydawania nowych praw, z wyjątkiem zasadniczych praw państwowych, co do których zachowujemy Sobie inicyatywę ich zmiany. Projekta praw rozpatrywane będą w Dumie Państwowej i jeżeli zostaną uchwalone, przekazane będą Radzie Państwa.

Projekta praw, powstałe z inicyatywy Rady Państwa rozpatrywane będą w Radzie a po uchwaleniu przez nią przekazane zostaną Dumie.

Projekta praw uchwalone w Radzie Państwa i Dumie mają być Nam do sankcyi przedstawione. Projekta praw które nie będą uchwalone w Radzie Państwa lub Dumie Państwowej uważają się za odrzucone. Radzie Państwa i Dumie państwowej w porządku prawem określonym przysługuje prawo interpelacyi ministrów i głównozarządzających oddzielnymi zarządami, według prawa podlegającymi Rządzącemu Senatowi z powodu czynności ich i osób i instytucyi im podległych, o ile te czynności uważane były za niezgodne z prawem.

W rozwinięciu tych głównych zasad nakreślonych przez Nas zatwierdziliśmy postanowienie co do zmiany instytucyi Rady Państwa a także poddaną została rewizyi według Naszych wskazówek instytucya Dumy Państwowej. Prawa te My rozkazaliśmy Senatowi Rządzącemu podać do powszechnej wiadomości.

O sposobie obrad nad projektami prac wspólnych Cesarstwu i Wielkimu Księstwu Finlandzkiemu My w swoim czasie wydamy odpowiednie wskazówki. Wzywając błogosławieństwo boskie na rozpoczętą przez nas wielką zmianę w państwowym ustroju drogiej Ojczyzny, My pokładamy ufność, że otwarta Naszym wiernym poddanym droga do udziału, za pośrednictwem swych wybrańców, w sprawach prawodawczych, doprowadzi do obudzenia duchowych i materyalnych sił Rosyi i do utrwalenia w niej porządku, spokoju i dobrobytu i jednocześnie doprowadzi do utrwalenia jedności i wielkości państwa.

Dano w Carskiem Siole, 20-go dnia lutego roku od Narodzenia Chrystusa 1906, panowania zaś Naszego dwunastego.

MIKOŁAJ.

Maryawici.

Kalisz, 19 lutego. — Duchowieństwo katolickie zwróciło się do władz o współdziałanie dla zdławienia ruchu heretyckiego. Kiedy zamykano siłą kościoły nowej sekty i instalowano nowych księży władze w niektórych wypadkach dały pomoc. Na zasadzie pogłosek wiarogodnych takie mieszanie się władz do spraw religijnych uznane zostało przez wyższe władze administracyjne za niestosowne, jako przeczące ukazowi o tolerancyi.

Projekt o oddawaniu pod sąd wojenny terrorystów.

Petersburg, 21 lutego. „Nowoje Wremia" donosi o projekcie ministra spraw wewnętrznych odawania pod sąd wojenny oskarżonych o zamachy i zabójstwa osób urzędowych i urzędników policyjnych, jak również za przechowywanie i przygotowywanie materyałów wybuchowych, w celu odebrania komukolwiek życia, Po omówieniu tego projektu w Radzie Państwa i ministrów, odesłano go do Carskiego Sioła, gdzie nie otrzymał aprobaty.

Hapon.

Peterburg, 21 lutego. Hapon, w liście do redakcyj, oznajmia, że Pietrow, który wystąpił z fałszywymi zarzutami przeciwko niemu i stowarzyszeniom robotników fabrycznych, powinien się wytłómaczyć przed sądem, wybranym przez robotników. Hapon, w imię moralnych i materyalnych cierpień bohaterów 9-go stycznia i weryfikacyi sumienia własnego, rząda natychmiastowego sądu opinii publicznej, przed którą dowiedzie prawośc swoją.

„Ruś" donosi, że na zebraniu 18 lutego, pod przewodnictwem Hapona, omawiano sprawę 30,000 rb., otrzymanych od rządu, i postępek Pietrowa. Robotnik Czeremuchin nazwał wszystkie oskarżenia Pietrowa fałszywemi. Na propozycyę delegatów od robotników dania objaśnień przed komisyą kolegów, Pietrow nie zgodził się. Zawiadomienie Pietrowa, jakoby Czeremuchin jeździł szukać Matiuszewskiego — fałszywe. W czasie swojej mowy, Czeremuchin wystrzałem z rewolweru ranił siebie śmiertelnie mówiąc: „to jest świadectwo mojej uczciwości.

Napady.

Odesa, 20 lutego.—Do piekarni Lepera przy ul. Womarskiej weszli anarchiści, zabrali 150 rb. i zbiegli. W czasie pościgu, kobieta, wspólniczka anarchistów, rzuciła bombę, która śmiertelnie zraniła przechodzącego stolarza.

Mitawa, 20 lutego. — Wczoraj w powiecie Tokumskim dragoni, ścigając powstańców, wstąpili po drodze przeszukać zabudowania, do których ci ostatni schowali się. Powstańcy dali ognia, zabijając dragona i zaczęli uciekac. Pięciu z nich zostało zobitych.

Zamieszki na Węgrzech.

Budapeszt, 20 lutego.—Komisarz królewski rozkazał wciągu 48 godzin przelać do skarbu państwa wszystkie dobrowolnie zapłacone podatki.

Magistrat zdecydował przelać 1300000 koron i na przyszłość stosować się do rozkazów komisarza.

Banezy wystosował list do Kossutha, w którym tłómaczy przyczyny swego wystąpienia z koalicyi. Ta ostatnia nie wypowiedziała się za głosowaniem powszechnym, mimo to, że ten punkt, jest zasadniczym w jego programie. Celem wytycznym koalicyi podług słów Kossutha, jest uniemożliwienie unii osobistej drogą pokojową. Obawiają się na wypadek unii osobistej upadku władzy monarchicznej.

Konferencya marokańska.

Algeciras, 20 lutego. — Dzisiejsze posiedzenie komitetu redakcyjnego trwało 45 minut.

Delegaci rosyjscy wnieśli projekt organizacyi policyi.

Następne posiedzenie we środę — w sprawie banku, a we czwartek — w sprawie policyi.

W sprawie Marokańskiej.

Berlin, 20 lutego.—„Post" donosi, że dzienniki komentują artykuł „Ruskiego Gosudarstwa" doradzający niemieckiemu rządowi przyjęcie propozycyi francuskich o zorganizowaniu policyi w Maroku.

Nie wiemy, czy mamy przypisywać oficyalne znaczenie artykułowi, ale moglibyśmy odpowiedzieć, że warunkiem porozumienia są ustępstwa obustronne, jeżeli więc Rosya chce w tem pośredniczyć—powinna przedewszystkiem zakomunikować o tem w Paryżu.

Petersburg, 20 lutego.—Minister komunikacyi wydał rozporządzenie ułożenia drugiej pary szyn na niektórych liniach, dowożących węgiel, i powiększenia składów przy stacyach,

Ministeryum komunikacyi podaje radzie ministrów projekt zorganizowania miejscowych kantorów do przewozu zboża, w czem powinni wziąć udział przedstawiciele rolnictwa, handlu i przemysłu.

Przy ministeryum komunikacyi zorganizowano komisyę pod przewodnictwem Ketrica, której celem jest ulepszenie na głównych liniach państwowych kolei komunikacyi i przewozu towarów.

Przy temże ministeryum powstała inna komisya w celu nowego ugrupowania państwowych kolei. Jest zamiar skasowania sześciu linii włączając je do pozostałych; dałoby to 2 milony oszczędności.

Mylną okazała się pogłoska, że jakoby pewne asekuracyjne towarzystwa zagraniczne zamierzały wprowadzić w Rosyi nowy rodzaj asekuracyi od pogromów, określając premium na 2 proc. a termin asekuracyi 5 lat.

Dowiadujemy się z pewnych źródeł, że pogłoski o rozruchach w Chinach są bardzo przesadne.

Nieprawdą jest także i to, że jakoby to wysłanie na Daleki Wschód pancernika „Sława" i dwóch torpedowców pozostaje w związku z wypadkami chińskimi.

Sąd okręgowy odrzucił pretensye towarzystwa cukrowni Tereszczenko, poszukującej na drugiem towarzystwie asekuracyjnym półtora miljona odszkodowania za straty poniesione podczas pożaru przy pogromie fabryki w futorze Michałowskim.

Londyn, 20 lutego.—W skład budżetu wydziału morskiego wchodzi także suma 236,000 f. szt. na wzmocnienie pancerzy.

Główny komisarz Górnej Nigeryi donosi, że Mahdi, napadłszy niedawno na angielskie wojska, umarł wskutek ran. Buntownicy są otoczeni przez miejscowe wojska, i które wkrótce spodziewająę się posłków.

Budapeszt, 20 lutego. — Członek izby panow. hr. Czegendi, chorąży rezerwy wzywa wszystkich oficerów rezerwy aby się podali do dymisyi jeżeli do 11 Kwietnia nie będą naznaczone wybory do parlamentu.

Do zamianowanego królewskim komisarzem Debreczyn-Naczredi, przy wjeździe jego do miasta, rzucono kamieniami.

Żandarmi aresztowali rzucających. W obronie ich zebrały się tłumy, które musiano rozpędzać bagnetami.

Porządek przywrócony.

Czyta, 20 lutego, — Uwięziono komisarza policyjnego Mieńssycha, za rozdanie broni włościanom wioski Ust, w celu samoobrony wobec przewidywanego pogromu.

W mieście i jeszcze bardziej w powiecie dotkliwie daje się czuć brak żywności.

Petersburg, 20 lutego. — Naczelnik głównego zarządu więziennego Von-Klugen mianowany senatorem.

Ryga, 20 lutego.—Aresztowano dwóch członków „drużyny bojowej" oskarżonych o cały szereg grabieży i zbrojnych napaści.

Zatrzymano także uczestnika grabieży w fabryce Filznera.

Inwentaryzacya.

Lepuis, 20 lutego. — Przy spisywaniu inwentarza kościelnego, do urzędnika, przybyłego w asystencie 30 żandarmów i oddziału piechoty, manifestanci wystrzelili kilkakrotnie, tłumy rzucały kamieniami, wojska nie odpowiedziały na to.

Urzędnik, raniony w twarz, oddalił się.

Zatarg Austro-Serbski.

Belgrad. 20 lutego.—Debaty w sprawie tymczasowej konwencyi handlowej pomiędzy Serbią a Austro - Węgrami idą powoli.

Minister handlu Draskowicz, powrócił już z podróży do Wiednia.

Oficyalne gazety nie robią wzmianki o skutkach jego misyi. To też można spodziewać się zatargu celnego.

Z Chin.

Londyn, 20 lutego. Donoszą do „Daily Telegragraph'u" z Tokio, że przedstawiciele Japonii w Chinach zawiadomili swój rząd, iż im grozi poważne niebezpieczeństwo, i proszą o przedsięwzięcie środków obrony dla siebie. Wskutek tego, zdecydowano wysłać do Chin pancernik „Takaszicho".

Cesarzowa wdowa wydała rozkaz ministeryum wojny, by pod groźą surowej kary, użyli wszelkich środków do obrony misyonarzy.

Rynek cukrowy.

Moskwa, 21 lutego. — Usposobienie rynku cukrowego spokojne.

Rafinada w głowach 6 rb. w kostkach 6 rb. 10 kop. rąbany 6 rb. 25 k. —6 rb. 30 kop., cukier nierafinowany 4 rb. 80 kop. mączka cukrowa lepszego gatunku $2^1/_6$ kop. drożej.

Irkuck. 21 lutego.—Cena cukru 9 rb. 40 kop.

Przywóz cukru mały.

Kursk, 21 lutego.—Rafinada w głowach: kuriukowska 5 rb. 70 kop., marińska 5 rb. 70 kop., kurska 5 rb. 70 kop., kijowska 5 rb. 75 kop., cukier nierafinowany 4 rb. 55 kop.

Kazań, 21 lutego.—Rafinada w głowach 6 rb. 30 kop., rąbana 6 rb. 60 k., cukier nierafinowany 5 rb. 70 kop.

Hamburg, 21 lutego. Usposobienie rynku cukrowego słabe. Cukrzyca niemiecka 88 proc. franco port hamburski za 100 k-o na kwiecień 16 mar. 70 f., na maj 16 mar. 80 f.

OD REDAKCYI.

O godzinie 1-ej w nocy otrzymaliśmy depeszę Agencyi Petersburskiej o Najwyższych Ukazach do Senatu rządzącego, zawierających rozszerzenie w szczegółach zasad Najwyższego Manifestu.

Z braku miejsca, depeszy tej, obejmującej kilka tysięcy słów, obecnie pomieścić nie możemy.

Podamy ją wraz z innemi, napływającemi depeszami dziś, w dodatku nadzwyczajnym, który w południe wydamy.

ROZMAITOSCI.

Ślub w więzieniu. W Warszawie w cerkwi w cytadeli odbył się ślub osadzonego w X pawilonie twierdzy Aleksieja Pietrenki, oskarżonego o przestępstwo polityczne, z narzeczoną jego Heleną Komarowówną, również oskarżoną o przestępstwo polityczne, uwięzioną w kobiecem więzieniu śledczem na Pawiaku.

Panna młoda, przewieziona do cerkwi w cytadeli w karecie pod eskortą żandarmów, zaraz po ślubie powróciła pod takąż eskortą na Pawiak.

Poszukiwanie posad.

Niżej wymienieni b. pracownicy Zarządu ubezpieczeń rządowych w Królestwie Polskiem, usunięci z posad w ostatnich miesiącach, poszukują odpowiedniego zajęcia:

Abramowicz Ludwik — przyrodnik (uniwersytet w Charkowie). Berkan Antoni. Biliński Ludwik —sztygar (Dąbrowa Górnicza). Bujko Stanisław— inżynier-mechanik (instytut w Moskwie). Boguski Aleksander — buchalter. Bojerski Bolesław, Bogdański Stefan—buchalter. Brzozowski Stanisław— przyroda (uniwersytet w Petersburgu Chomicz Bolesław—prawnik (Uniw. w Kijowie). Chwiałkowski Stefan—buchalter-korespondent (Kraków). Charmański Józef — agronom (Politechnika w Rydze) Czaplicki Henryk—inżynier-budowniczy (Politechnika w Rydze). Czaplicki Franciszek — górnik (Politechnika w Kothen). Czeremuchiński Konstanty. Czeremuziński Władysław, Dobrowolski Wincenty. Dramiński Paweł. Eysmontt Józef — prawnik (uniwersytet w Petersburgu). Elżanowski Jan. Falkowski Witold — geometra-taksator i agronom (2 wydziały w Horyhorkach i 3 lata praktyki rolniczej). Głoszkowski Juljan. Grabowski Wojciech — technik budowlany (Szkoła w Krakowie). Grabowski Wacław (Szkoły techniczne warsz.-wied.). Grzelak Henryk. Handelsman Artur—inżynier (politechnika w Karlsruhe). Hirszlówna Aleksandra. Hołowin Henryk—technik budowlany. Idźkowski Stefan—inżynier-chemik (politechnika w Rydze). Izwolenskij Leonid — student politechniki warszawskiej. Jakubowski Czesław—buchalter. Jabłoński Antoni—prawnik (uniwersytet w Petersburgu). Jagmin Edmund—inżynier-technolog i matematyk (Petersburg). Jaworski Józef. John Wacław. Jocher Włodzimierz— były właściciel fabryki, były słuchacz matem. w uniwers. Jędrzejowski Zenonu—geometra-taksator (Horyhorki). Józwiak Onufry. Jeziorański Wacław- b. właściciel fabryki. Kalenkiewicz Jan— agronom (uniwersytet w Halli), 7 lat praktyki rolniczej. Kaczyński Stanisław—przyrodnik (uniwersytet w Warszawie). Kamiński Antoni. Kelch. Kluczyk Henryk. Kluszyno Helena. Korejwo Walerjan—agronom (Puławy). Korkliński Aleksander—technik budowlany (kursa w Moskwie). Karkosik Baltazar — tech. budowl. Korsak Roman. Kowalski Jan, Koźmiński Ludwik. Levittoux Henryk—techn. budowl. Łaguna Stanisław— inż.-mech (politechnika w Warszawie). Łaszkiewicz Wacław — inż.-mec. (Inst. tech. w Petersburgu). Makarow Wacław (Uniwersytet w Kijowie). Małkuszewski Antoni. Małagowski Kazimierz—matematyk (Szkoła Główna w Warszawie. Michalski Władysław — leśnik (Instytut Petersburg). Miączyński Hieronim — przyrodnik (Uniw. w Dorpacie). Milewski Edward—prawnik (Uniw. w Moskwie). Mitkiewicz-Żółtko Leonard—agronom (Puławy). Moczulski Józef — technik (Szkoła Tech. Wawelberga w Warszawie). Mogilnicki Feliks. Nowakowski Eugeniusz—inżynier-mechanik (Inst. Techn. w Petersburgu). Ostaszewski Leon— przyrodnik (Uniw. w Warszawie). Paderewska Stefanja—maszynistka (Remington). Paderewska Helena — maszynistka (Remington). Pawłowski Bolesław — technik budowlany. Paszewski Paweł. Paszkiewiczówna Wanda. Piasecki Bolesław Piątkiewicz Antoni. Piotrowski Józef — technik budowlany. Pluciński Władysław Płoski Wacław—agronom (średni zakład. Piętek Piotr—technik. Potocki Juljusz — sztygar (Dąbr. Górnicza). Radzikowski Kalikst. Rayzacher Roman— technik budowlany. Reut Jan—prawnik (Uniw. w Petersburgu). Radzik Stanisław—inż. mech. (Politechnika w Rydze). Rozen Jan — technik-mechanik (Szkoła Tech. Wawelberga). Rudziński Antoni. Ruszkowski Klemens (Szkoła Tech. Wawelberga). Sadkowski Teofil—matematyk (Uniw. w Peterburgu). Ścibor Marjan — techn. budowl. Ścibor Feliks. Seweryński Bolesław. Sienkiewicz Aleksander. Siwicki Władysław— technik (Szkoła techn. Świecimskiego). Skrzyński Benedykt. Ślizień Władysław—agronom (Puławy). Sławiński Józef. Serbinowski Bołesław. Sokołowski Leon — przyrodnik (Uniwer. Kijów). Srzednicki Kazimierz. Stajewski Wacław— inż-mech. (Politechnika w Berlinie). Stasiński Franciszek—techn.-mech. (Szkoła Świecimskiego). Szary Mikołaj — technik budowlany. Szydłowski Tadeusz. Tarkowski Stanisław. Tarnażewski Teodor. Tchorzewski Stefan—techn.-mech. (Szkoła Wawelberga). Wierzyński Józef— geometra-taksator (Horyhorki). Winkler Franciszek. Wojciechowski Stefan. Wojciechowski Wład. Wyleżyński Karol. Wysocki Antoni. Walczakiewicz Zygmunt rachmistrz. Wróblewski Jan — technik budowlany, Zarzecki Adam — inż.-mech. matem. (Politech. Drezno). Zawadzka Zofja. Zieliński Walenty, Zielonka Mikołaj, Zychert Józef. Radecki Stefan. Kasperski Józef. Myszkowski Stanisław. Wikowski Konstanty. Wyrzykowski Antoni. Janowski Romuald.

Bliższe informacye i adresy mogą być udzielane przy osobistem lub listownem porozumieniu się (Warszawa, ul. Piękna Nr. 29, m. 19, W. P. Falkowski).

Giełda Petersburska.

21 Lutego 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
" czeki za 10 f. st.	95.—
" na erli n 3 m. za 100 m.	---.—
" czeki za 100 mar.	46.30
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.
" czeki za 100 fr.	37.80
" na Wiedeń za 100 kor.	– .
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	77 1/2
5% pożyczka prem. 1864 r.	363 1/2
" " 1866 r.	308
5% obl. prem. Szlach. Banku	237 1/2
4% obl. prem. Szlach. Banku	72 1/2 73 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	95.97
4 1/2% " "	85.86 1/2
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	86.87
5% " m. Baku	4 1/2 76
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	7 1/4
4 1/2 " Bessar.-Tauryck. B. Ziem.	[illegible]
4 1/2 " Wilensk. Banku Ziemsk.	77 7/8
4 1/2 " Donsk. "	76 1/2
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	79
4 1/2 " Moskiewsk. "	78 1/2 79 1/2
4 1/2 " Niz.-Samar. "	77 1/2 7- 1/2
4 1/2 " Połtawsk. "	9 1/2 80 1/4
4 1/2 " Tulsk. "	78 1/4
4 1/2 " Charkowsk. "	7- 79 tranz.
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	68 1/4
" Mosk. K. Woronez. kolei	230 tranz.
" Mosk. Wiud.-Rybinsk	88
" Poł.-Wschod. kolei	99
" Wołżsko-Kamsk. b.	715.725
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	340
Akcye Rrs. Chińsk.	277
" Ros. Handl. Przemysł.	346
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	385
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	418
" Petersb. Prywatn. i Komm.	183.185
" Azowsko-Donsk.	505.510
" Bessarabsko-Tauryck.	418.423
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	375.380
" Moskiewsk. "	540, 545
" Niżegor.-Samar. "	505
" Połtawsk. "	374 tranz.
" Petersb.-Tulsk. "	285.290
" Charkowsk. "	200, 205
" Bakińsk. T-a Naftow.	517 tranz.
" Kaspijsk. T-wa	3900
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	163
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8650
" " Hartman	328
" Nikopol-Mariupolsk	77
" Bransk. Relsk. Fabr.	172
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	184 1/4
" Kołomieńsk. Fabryki	419
" Putiłowsk.	98 1/2
" Rossyjsk. Balt. Fabryki	820
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	230
" Petersburgsk. Metallurg.	—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71 1/2
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	154 tranz.
5% Obligacye Kasy Państw.	98
Akcye Fabr. Wag. Fenix	263
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	131
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	92 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	95 1/2
Akcye T-a „Dwigatel".	77
" Fabr. Malcewsk.	411 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi słabe, pod wpływem giełdy zagranicznej, z papierami fondowymi i premiówkami równtoż słabe.

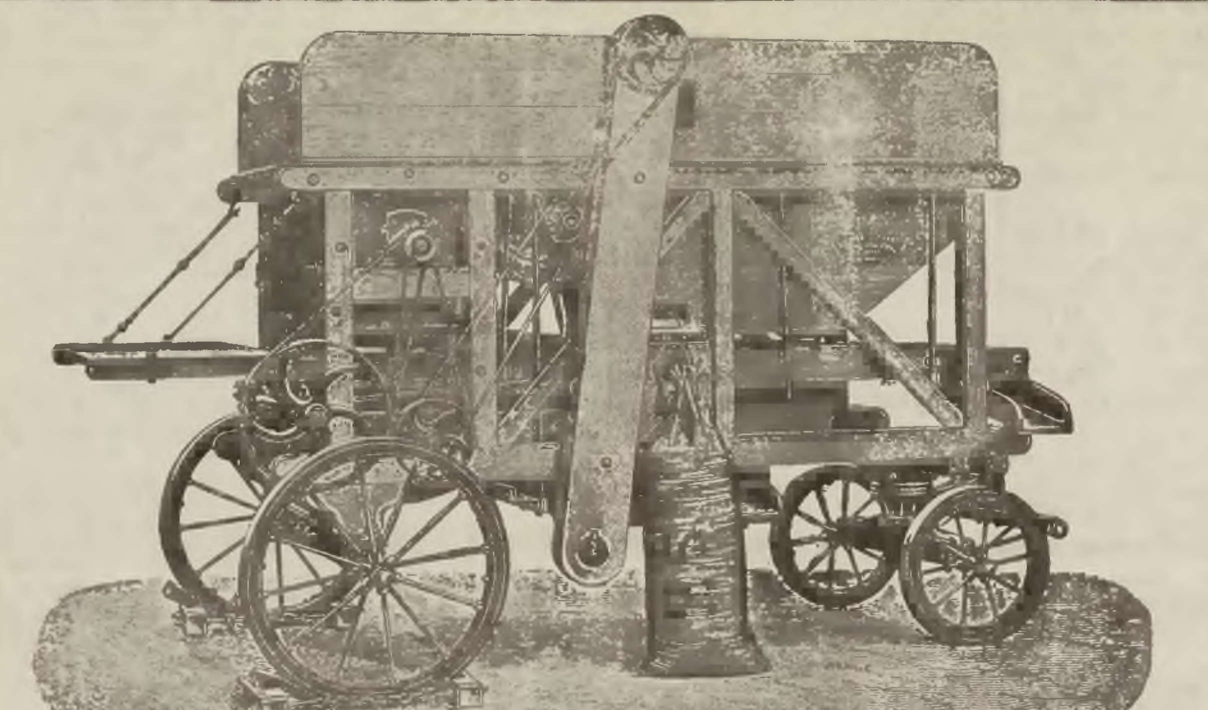
REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

Ś. † P.

Jerzy Swiejkowski

zmarł d. 19 lutego o godz. 2-ej w nocy.

Pozostała w głębokim smutku strapiona żona, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportacyę zwłok dziś o godz. 7-ej po poł. z mieszkania Kreszczatik Nr. 25 do kościoła. Jutro o godz. 9-ej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne, po którym o godz. 10-ej zwłoki będą odprowadzone na cmentarz.



Bukowniki do koniczyny

JEDYNE CO DO PROSTOTY BUDOWY i WYDAJNOŚCI DOCHODZĄCEJ DO 150 pud. CZYSTEGO ZIARNA DZIENNIE.

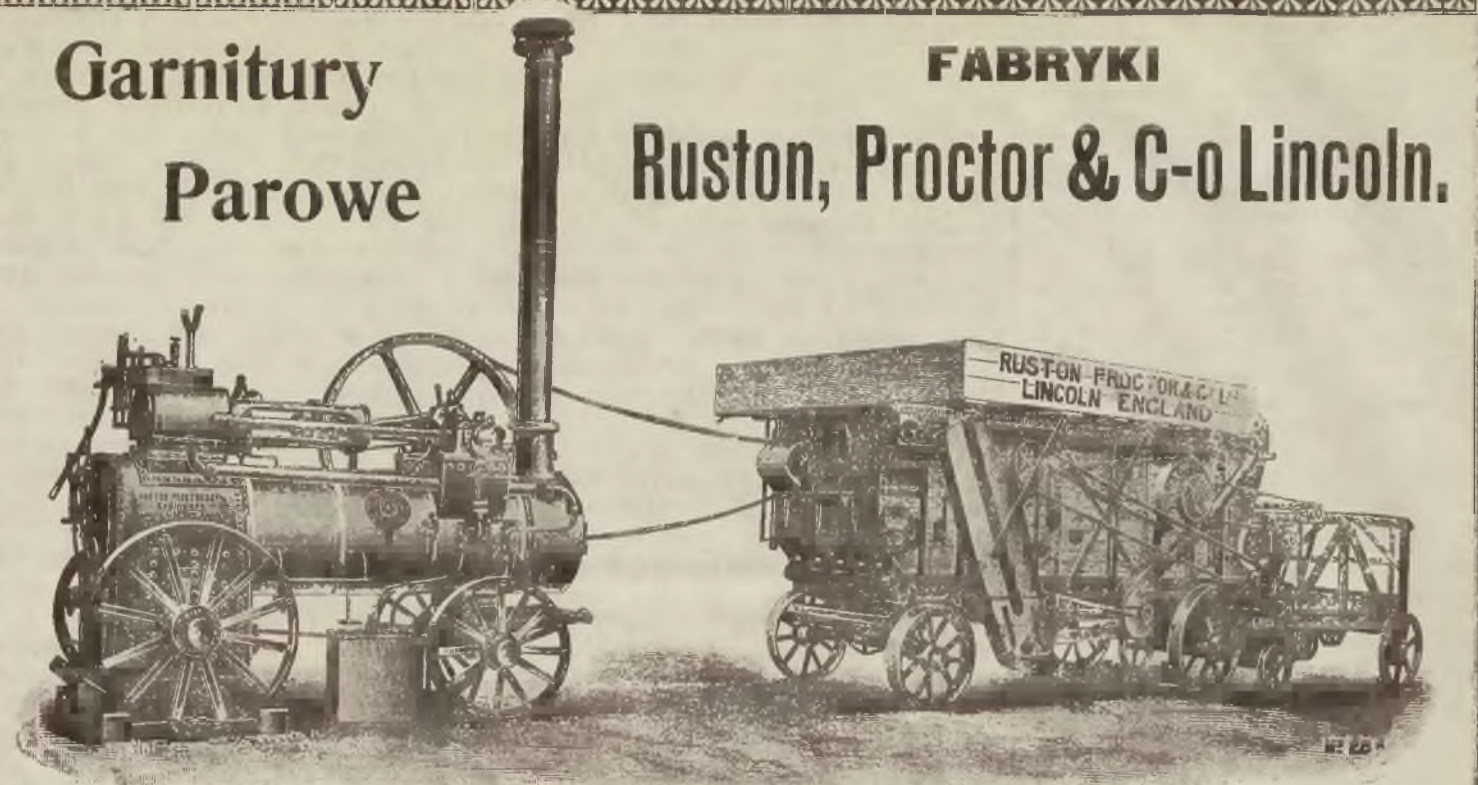
HOFHERR & SCHRANTZ

Fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie.

Filia Kijowska **Mikołajowska 3.**

Telefon Nr. 1478.

Garnitury Parowe



FABRYKI

Ruston, Proctor & C-o Lincoln.

OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI.

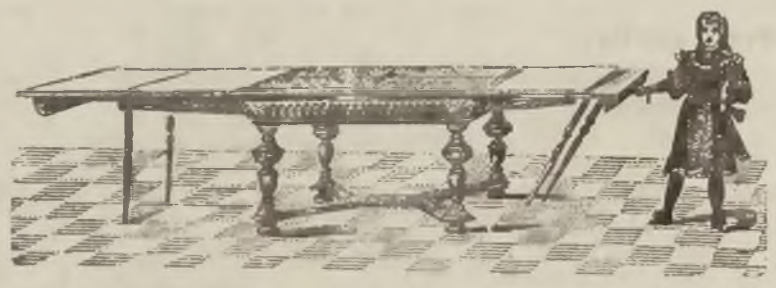
Polecają, jako wyłączni reprezentanci:

Tow, Akc. „WŁ. DOLIŃSKI" w Kijowie.

A136-18-1

Patentowane stoły obiadowe

NADZWYCZAJ PRAKTYCZNE



wyrabia i rekomenduje

FABRYKA MEBLI

I. Kimajera

MIKOŁAJOWSKA Nr. 13. A211-3-1

WIELKI WYBÓR

Haftów szwajcarskich, rozmaitych kolorów batysty, bluzki, bielizna, pościel, chustki, pończochy, płótna rosyjskie i zagraniczne i kołdry.

POSIADA

Magazyn bielizny ŁACINNIKA

INSTYTUCKA 12. A206-10-1

T-wo SWIDA i MÜLLER

KONSTANTYNOWSKA Nr. 7. Telefon Nr. 2258.

Poleca: Portland-cement „Wrzosowa" papier cukrowy, kwasy-solny i saletrzany, ałun, sól glauberską, smary maszynowe, tekturę szarą szmacianą. Stal i pilniki.

Ceny hurtowe fabryczne. R136—3—2

W. Jozewski

KIJÓW, Prorezna ul. Nr. 5.

Biuro dla budowy różnorodnych **Młynów, Gorzelni iKrochmalni.** Dostawa turbin parowych i gazowych motorów, transmisyi i artykułów techniczych. **Oszacowania—Ekspertyza—Porada techniczna.**

R2926—5-1

J. K. SZUMAN

Kijów. Zołotoworocka 6. — Telef. 562.

Specyalność: pośrednictwo w sprzedaży cukru i świadectw eksportowych. **Wyłączna Reprezentacya** na Rosyę i Królestwo Polskie plantacyi nasion buraczanych pochodzenia **Klein Wanzleben**, firmy Otto Breustedt.

A119—1

Fabryka maszyn, narzędzi rolniczych i odlewnia

Władysław Mencel

W Białej Cerkwi Kijowsk. gub. istniejąca od 1850 r.

Poleca po nader nizkich cenach i bardzo dogodnych warunkach:

Siewniki kombinowane „**Matador**" ulepszone w 1902 r.

Najlepsze siewniki burakowe „**Nowy Tryumf**".

Rzutowe siewniki „**Sokoł**" i „**Ekkiertowskie**".

Rzędowe siewniki fabryki Sakka „Normal Saxonia" Siderslebena.

Siewniki kombinowane uniwersalne „**Record**" syst. wys. J. Orłowskiego, świad. ochr. Nr 19729. **Młocarnie konne , kieraty różnych systemów.**

Sieczkarnie fabryki Bentalla. Sieczkarnie i szatkownice własnego wyrobu różnych systemów. Wialnie i młynki różnych systemów.

Młyny konne i do motorów parowych oraz jagielniki. Kultywatory, ekstyrpatory, brony, drapacze i walce. Odlewy żelazne dla cukrowni i gorzelni i innych fabryk.

Transmisye dla młynów parowych i wodnych oraz dla cukrowni.

Znajdują się też zawsze na składzie:

Pługi oryginalne Sacka najnowszej konstrukcyi. Pługi fabryki Fletera. Amerykańskie grabie „Tiger" i „Osborn". Amerykańskie żniwiarki W. A. Wooda, Osborna i Mak-Kormika. Brony-Kultywatory „**Kolumbia**". Parowe młocarnie i lokomobile fabryki Marschala w Anglii.

Cenniki wysyła się gratis.

Kantor fabryki na czas kontraktów w Kijowie, Hotel Europejski 47.

Przedstawicielstwo **T-wo Henri Smith i C-o w Kijowie.**

92—4—3

Nadleśny-specyalista, młody poszukuje posady lub robót melioracyjno-leśnych. Prorezna Nr. 17 m. 20 (w podwórzu). A162-5

Szukam pos. rządcy lub ekon., posiadam chlub. świad. i rekom. liczę lat 45. Adr. Kijów, Instytucka ul. Hotel Lunivers m. 36. A-194—5—2



Nasiona i narzędzia rolnicze

Nawozy sztuczne

Wyłączna reprezentacya maszyn żniwnych

MAC' CORMICK

Skład szpagatu Manilla i części zapasowych

L. Zdrojewski i K. Grabowski, Kijów Kreszczatik 25 telef. 924

A112—1

BIURA TECHNICZNE

OLSZEWICZ i KERN

i

„LANGENSIPEN i S-ka"

Centralne Depo Towarzystwa „SCHAEFFER i BUDENBERG"

w Kijowie, Kreszczatik Nr. 5,

Polecają swe usługi przy dostarczaniu:

Wszelkiego rodzaju armatury do pary, wody i gazu,
Fizycznych przyrządów,
Chemicznych aparatów i materyałów, ultramaryny,
Maszyn, pomp, sikawek, wag, noży dyfuzyjnych, wirówek,
Motorów parowych i gazogeneratorowyh i t. p.

Na składzie jest zawsze **wielki zàpas tego rodzaju technicznych przedmiotów** wyrobu pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Prospekty, albumy i cenniki illustrowane wysyła się bezpłatnie.

Kreszczatik Nr. 34, Pasaż.

Rzadka Okazya

Sprzedają się za ¼ wartości najrozmaitsze starożyt., teraźniejsze i nowe w dobrze wytrzymanych rozmaitych stylach **Meble**

Lustra, bronzy, porcelana, dywany, portyery, kandelabry, pająki, zegary, grawiury, brylanty, srebro, złoto, obrazy znanych malarzy, jak to: Makowskiego, Riepina, Zarianko, Wawermana, Sziszkina, Teniera i Swietosławskiego. Salon., jadaln., gabinet., buduar., biurowe i inne meble i wiele najrozmaitszych innych rzeczy sprzedaje się za bezcen.

KRESZCZATIK Nr. 34 (Passaż).

Bazar Rzeczy Okazyjnych.

Zamiejscowym opakowanie bezpłatnie.

A140—3—1

WORKI krajowe i zagraniczne,

WĘGIEL śląski dla cukrowni,

SIARKA rafinowana.

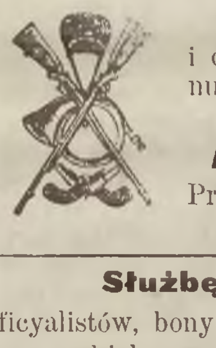
J. K. SZUMAN

KIJÓW,

Zołotowrocka 6, telef. 562.

A210-4-1

Strzelby angielskich, belgijsk. i rosyjsk. fabryk przyrządy A214-10-1



myśliwskie

i do rybołówstwa proponujeniedrogo w i wielkim wyborze

A. F. Kamiński

Prorezna Nr. 2, dom I-go Ros. Tow. asek.

Służbę domową

oficyalistów, bony i guwernantki wszelkich narodowości poleca

Biuro Zleceń Milowicz

KIJÓW, ul. MICHAJŁOWSKA Nr. 16 mieszk. 60. A41-10-5

H. KLIMOWICZ

Kijów, Mikołajowska Nr. 4

Poleca swój zakład krawiecki zawsze na sezon zaopatrzony w najnowsze materyały angielskie.

Krój według wzorów angielskich.

A98—2—3



Zakład Zegarmistrzowski

NIECIELSKI i JAGODZIŃSKI

Kijów Kreszczatik Nr. 31

ZEGARKI NAJCELNIEJSZYCH FABRYK DOKŁADNIE WYREGULOWANE.

Zegary ścienne
Zegary biurowe
Zegary kominkowe
Zegary podróżne
Zegary wieżowe
Zegary dla kontr. stróż.
Zegarki „Extra Plates"
Zegarki z Repetycyą
Zegarki z Chronografem

Nowości Biżuteryjne

Wielki wybór—Ceny Realne.

Reperacye Zegarków

A64—3—3

Aparaty fotograficzne

najnowszych systemów poleca firma **JÓZEFA POKORNEGO**, Kijów, Kreszczatik Nr. 43. Telefonu Nr. 1369.

Posiada także najrozmaitsze albumy, czarnoksięskie latarnie i inne przybory fotograficzne. A 186—10—2

Interes, egzystujący dziesięć lat, dający utrzym. całej rodzinie odstępuje się z powodu wyjazdu za 1200 rubli z całem zagospodarowaniem. Tam też sprzedaję dom dochodowy. Prorezna 16 mieszk. 25. A 174—3—2

Ferma 176 dzies. czarnoz. separat, płodozmian własn. polaka, Wołyń (granica Podola) do sprzedania. Wiadom. W. Żytomierska Nr. 18 m. 15 od 10—12 godz. R147—4—4



Fabryka Kas Ogniotrwałych

J. MAJEWSKIEGO

w KIJOWIE

Funduklejowska Nr. 4.

Rekomenduje kasy stalowopancerne najnowszej konstrukcyi po cenach nizkich. Cenniki wysyłam na żądanie.

A83—3—3.

Przyjezdna osoba szuk. posad. bony, lub klucznicy przy mał. gospod. umie szyć, może na wyjazd. Spaska Nr. 23 m. 4. R145—3—3

Młoda inteligentna osoba poszuk. miej. do zarządu domu, może na wyjazd. Tarasowska 23/25 m. 15.

W pracowni modniarki Stawskiej w 24 g. wykon. obstal. Prorezna Nr 22. A161—25—4

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW

(od 15 października 1905 r.)

STACYE:	№ poc.	Odchodzi z Kijowa.	№ poc.	Przychodzi do Kijowa
Połud -Zach Kolej				
Kuryer I i II klasa Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad	1	9 g. 00 m. w.	2	9 g. 45 m. r.
Kuryer I i II Brześć, Warszawa	9	6 g. 55 m. w.	10	11 g. 00 m. r.
Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć Białystok, Grajewo Humań, Nowosielice	3	9 g. 15 m. r.	4	9 g. 00 m. w.
Pocztowy I, II i III kl. Sarny, Kowel Warszawa	3	11 g. 25 m. r.	4	8 g. 25 m. w.
Pasażerski I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo	13	12 g. 05 m. n.	14	6 g. 56 m. r.
Pasażerski I, II i III kl. Humań, Odesa, Nowosielice	5	12 g. 30 m. n.	6	6 g. 15 m. r.
Pasażerski I, II i III kl. Berdyczów' Radziwiłów, Wiedeń	11	8 g. 25 m. w.	12	10 g. 26 m. r.
Pasażerski I, II i III kl. Odessa, Wołoczyska	7	9 g. 35 m. w.	8	8 g. 15 m. r.
Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć	15	8 g 00 m. r.	16	7 g. 35 m. w.
Pasażerski I, II i III kl. Chwastów, Znamionka, Mikołajéw, Elizawetgrad	19	10 g. 50 m. r.	20	5 g. 59 m. d.
Pocztowy I, II III kl· Chwastów, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11 g. 20 m.w.	18	7 g. 15 m. r.
Mieszany I, II i III kl. do Białej Cerkwi	27	4 g. 35 m. d.	28	9 g. 15 m. r.

STACYE:	№ poc.	Odchodzi z Kijowa	№ poc.	Przychodzi do Kijowa
Pasażerski I, II i III kl. Sarny, Kowel Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11 g. 50 m. w	6	7 g. 35 m. r.
Szybszy tow. IV kl. Kijów, Odesa, Brześć i Znamionka	31	10 g. 03 m. n	32	12 g. 48 m.p.
Pasażer, I, II i III kl. Chwastów, Znamionka, Ekaterynosł. Sewostopol i Rostów n D	83	7 g. 48 m. r.	94	10 g. 02 m.w
Moskowsko-Kijowsko-Woroneska Kolej				
Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa	2	11 g. 15 m. w	1	6 g. 02 m. w
Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk,	4	11 g. 00 m. w	3	7 g. 30 m. r.
Pasażer. I, II III kl. Kursk, Moskwa, Woroneż	6	12 g. 45 m. d	5	4 g. 00 m. d.
Pasażer. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Charków, Peter.	8	8 g. 00 m. w.	7	10 g. 35 m. r.
Kijowsko-Połtawska Kolej				
Pocztowy I, II i III kl. Kremieńczug, Pałtawa, Charków,	4	12 g. 15 m. n	3	7 g. 10 m. r.
Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastopol	2	6 g. 17 m. w.	1	8 g. 47 m. r.
Towar.-pasażers. II i III kl. Połtawa, Charków	12	8 g. 30 m. w.	11	9 g. 45 m. w.

Stud. Polit. Peters. poszuk. korep. lub innego odpowied. zajęcia na wyjazd zagran. Widz. red. „Dzien. Kijow." od g. 10 do 4 pp.

Osoba 26 lat wdowa, dobrze wychowana poszukuje zajęcia jakiegokolwiek. Polka, umie szyć dobrze, może być przy dzieciach, zająć się gospodarstw. lub sprzedawać w mag. Adr. Funduklejowska Nr. 4 magazyn Ostrowskiego. R-168—2—1

Student poszukuje kondycyi na wieś. Lwowska 59 miesz. 14. R-170 3—1

Na wyjazd (lub tu za utrzym.) posz. korep. Student-Technolog Tereszczenkowska 11 miesz. 9 student Z. B—ski. R-169—2—1

Wyprzedaż

obrazów starej i nowej szkoły porcelany, kryształów, bronzów, sztychów, różnych drobiaz. Prorezna ul. nr. 5 m. 7 od godziny 10-ej do 3-ej. Handlarze wyłączeni. R2927—5—2

Żądajcie wszędzie

„Śliwowicę"

T-wa Imperial w Warszawie. R137—3—3

Doskonała wódka biała

„Gorzałka"

z Dystylarni p. f. K. Sznajder w Warszawie,

sprzedaje się we wszystkich handlach win i restauracyach w Kijowie i na prowincyi. R138—3—3

Rachmistrz szuk. pos. przy cukrow. lub folw. zgodzę się na podob. w Kijow. mam świad. i rekom. Adr. Num. Michałowskiego klaszt. 75 R135 10—6

200 dz. czarnoz. sprzed. własn. polaka g. Pod. Winnic. pow. przy stac. kolej. Zgłos. D. Żytom. 4 m. 7.

Rządca rolny z Królestwa żonaty lat 45 mający. Praktyki lat 15 we wzorowych majątkach. Obeznany z plantacyą buraków cukr. i ich nasieni z hodowlą inwentarza, z centryfug. mlecznemi i wszelkiego rodzaju maszynami rolniczemi, poszukuje posady rządcy lub ekonoma. Kijów Żylańska ul. 1[illegible] (Krakowskie Numera nr. 6) R159-3-[illegible]

T-wo „Robotnik" poleca zdolnego montera-mechanika, który pracował za granicą, a obecnie poszukuje posady w kraju. Może przyjąć miejsce majstra ślusarskiego, mechanika lub maszynisty w fabryce lub majątku. Mikołajowska 11. A88-5-3

Chcę sprzedać dom, Nesterowska Nr. 23. Wiadomość w magazynie Klimowicza Mikołajewska Nr. 4.

Drukarnia Polska FRĄCKIEWICZA

EGZYSTUJĄCA OD R. 1874.

Wykonywa wszelkie obstalunki **drukarskie, litograficzne, introligatorskie,** również **księgi rachunkowe.** Zlecenia wykonywa z największą sumiennością i dokładnością. **Kijów, ul. Annienkowska** (Luterańska) **Nr. 3.**

A143—10—3

Wdowa polka mająca pozwolenie trzymania uczni życzy sobie miec takowych na warunkach dogodnych. Zapewn. opieka troskl. Gogolewska 20 m. 1. Od wakacyj mieszkanie będzie w centrze miasta. A 208—3—1

Wydzierżawia się fabryka kaolinu i cegielnia. Majątek w powiecie Zwiahelskim 5 wiorst od st. Miropol. Można odnająć dom mieszkalny i do 100 dziesięcin ziemi. Kapitał potrzebny nie mniej 5000 rubli. Informować się można w ajenturze Dziennika, Luterańska 6. A 205—3-

„Wielkopolanka" inteli. wdowa star. wieku lepszego towarzystwa, skromn. wymagań; zna dobrze jęz. niemiec, szuka posady [illegible] repres. i zarządu domowego w ma[illegible] m[illegible] zakresie. Oferty prosi pod lit J. P. [illegible] poste restante, Kijów, okaz. kw[illegible] A 207—3

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.